Nr. 52. — Rocznik XXI. **Piątek, 4 marca 1892.**

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 marca.

Z bieżącéj chwili.

(Reorganizacya gabinetu greckiego. — Skargi Tatiszczewa i jego kombinacye polityczne. — Przywódzca socyalistów francuzkich, Juliusz Guesde o gminoruchach berlińskich).

W Grecyi nastąpiło przesilenie gabinetowe, lecz niebawem zostało załatwione. Z Atenów donoszą, że nowy gabinet ukonstytuował się i złożył przysięgę. Składa się, jak następuje: Konstantinopulos objął prezydyum, ministerstwo spraw wewnętrznych i finansów; Philaretos, ministerstwo sprawiedliwości i spraw zewnętrznych; Suchtori, ministerstwo marynarki; Mastragas, ministerstwo wojny; Papamichalopulos ministerstwo oświaty. Nowy prezes ministerstwa kontrasygnował dekret królewski, odwołujący Delyannisa i jego kolegów z dotychczas zajmowanych stanowisk. Posiedzenia Izby odroczono do 6 kwietnia. W parlamentarnych kołach przypuszczają, że Izba zostanie rozwiązaną wskutek swego wotum zaufania, udzielonego Delyannisowi, który stawiał opór królewskiéj woli. Prezesowi ministrów towarzyszyły wielkie tłumy ludności w drodze z Izby do domu. Wszedł on na balkon i przemówił do zgromadzonych, zaznaczając, że naród zaszczycił go dwa razy swojem nieograniczonem zaufaniem. Nie opuści on swego stanowiska, ponieważ wybór ludu mu je powierzył. Oparty na narodzie, będzie bronił jego woli. Gdy na ponowne zawezwanie króla, aby wręczył dymisyą całego gabinetu, odpowiedział również odmownie, zniesiono ministerstwo przez królewski dekret. Podczas ubiegłéj nocy panowały na ulicach Atenów wielkie zaburzenia. Pomiędzy zwolennikami Trikupisa i Delyannisa przyszło do kilkakrotnego starcia.

Król, jak nam donoszą telegraficznie, obalił ministerswo, ponieważ obawiał się, iż przy dotychczasowym stanie zaostrzyłoby się przesilenie finansowe.

P. Tatiszczew który od czasu ostatniéj wycieczki do Bułgaryi w roku 1890, milczał o tem księstwie, zabrał głos ponownie w ostatnim zeszycie „Rusk. Wiestnika.“

P. Tatiszczew oświadcza między innemi, że „w całym świecie istnieje jedno tylko państwo, dla którego zupełne urzeczywistnienie ideałów narodu bułgarskiego nie ma nic sprzecznego z interesami tego państwa, a państwem tem jest (naturalnie) Rosya.“

„Jeśli p. Stambułow zapominał o téj prawdzie niezbitéj w chwili, gdy zuchwale zrywał związki pomiędzy Rosyą a Bułgaryą, to niewątpliwie nie będzie jéj negować obecnie.

„Dzisiaj, ranny, ma czas do porównania swych dążeń z rezultami, jakie osięgnął. Sprowadzając do Bugaryi ks. Koburga, wierzył, że uwalnia swoją ojczyznę z pod opieki rosyjskiéj, a zarazem ugłaska przeciwników.

„Z niczem niepohamowaną zaciekłością prześladował stronników Rosyi i powoli zniknęli oni ze sceny, jedni straceni, inni w ciemnicach więziennych, a jeszcze inni za granicami księstwa.

„I któż ich zastąpił w kraju, w zgromadzeniu narodowem, na urzędach i w armii? Ci sami konserwatyści, z którymi Stambułów walczył tak zawzięcie i co wyznają szczerze zasadę „Bułgarya dla siebie.“

„Dzisiaj władza wysuwa się z rąk Stambułowa. I cóż będzie daléj z ową niezależnością marzoną Bułgaryi? Nad tem winni się dobrze zastanowić reprezentanci stron obu. Jakkolwiek wielką jest dzieląca ich nienawiść wzajemna, to jednak czas, żeby w imię świętych obowiązków względem ojczyzny zaprzestali téj wojny domowéj, którą prowadzili dotąd. Czyż mało jeszcze przelano krwi bułgarskiéj?

„Nie trzeba już więcéj ani egzekucyi, ani kar, ani morderstw z za węgła. Niech tylko poszczególne jednostki mniéj myślą o sobie, zaś więcéj o ojczyźnie, a rozbrat pomiędzy synami jednéj ziemi zniknie sam przez się.“

„Koniec dyktatury Stambułowa bliskim jest — dodaje „Swiet“ — ale nie wierzymy, żeby zdołał wyplenić w Bułgaryi to zło, które sam zasiał. Połączone to jest z ryzykiem, a egoistyczny dyktator, nie chętnie czynił ze siebie ofiarę dawniéj, tem mniéj zdolnym jest do tego dzisiaj, gdy siły nadwątlone są raną, na którą cierpi i gdy przewiduje upadek swego systemu.

„Biernie ustąpi miejsca stronnictwu Naczewicza, a tryumf ostatnego będzie godnym epilogiem rządów Stambułowskich, téj smutnéj karty w historyi Bułgaryi, stanowiącéj chyba naukę na przyszłość(?!)“

Pewien spółpracownik „Figara“ wyprosił sobie interwiew u znanego przywódzcy socyalistów francuzkich, *Juliusza Guesde*, chcąc słyszeć jego zdanie o demonstracyach robotników berlińskich. Guesde oświadczył, „iż niesłusznem jest posądzenie, jakoby berlińskie niepokoje były początkiem przez socyalistów wznieconego ruchu. Niemieccy socyalni demokraci są wprawdzie przeświadczeni, że legalnemi środkami nie osięgną swoich celów i że jedynie gwałt i przemoc fizyczna zapewni tryumf ich teoryom rewolucyjnym, ale nie rozpoczną oni wpierw walki, aż się nie przekonają, że mają zwycięstwo zapewnione. Berlińskie gminoruchy nie były w każdym razie przygotowane i zorganizowane przez socyalnych demokratów. Robotnicy bez chleba i pracy, nękani dolą opłakaną, podnieśli bunt samodzielnie. W takiéj formie są gminoruchy nadzwyczaj ważnym symptomem: pokazują one, że liczba niezadowolonych wzrasta w Berlinie i że grunt dla rewolucyi jest już przygotowany.“

„Ruchy te — mówił Guesde daléj — są jednakże w pewnéj części rachubą socyalnéj demokracyi. Tak niemieccy, jak i francuzcy socyaliści nie rozpoczną rewolucyi. Dopiero gdy gospodarka rządu zniechęci ogólną ludność i gdy wzburzy umysły, powiedzą socyaliści: „Już czas.“ Ruchy ludowe będą się mnożyły coraz liczniéj, aż pewnego dnia wybuchnie straszny kataklizm i wszystkich w swój wir zatoczy.“

„Gdyby przywódzcy socialistów dali sygnał do powstania, to nawet garnizon berliński — zaręcza Guesde — byłby bezsilny i nie zdołałby stłumić tak wzbudzonych rozruchów, gdyż w Berlinie znajduje się 200,000 stanowczych socyalistów.“

Horoskop, przedstawiony przez pana Guesde, jest bardzo różowy dla żywiołów rewolucyjnych, lecz miejmy nadzieję, że frazesy, aczkolwiek potoczyście wygłoszone, pozostaną tém, czém są w istocie — abstrakcyą. Pierwszy maj, zdaniem Guesde, minie w całéj Europie tak spokojnie, jak w roku 1890 i 1891. Gdy na zakończenie interwiewu współpracownik „Figara“ zapytał, ciekawością palony, kiedy też przyjdzie do rewolucyi, odpowiedział Guesde po długiéj chwili tajemniczego namysłu: „Nie wiem; nie można niczego przewidzieć; to pewna. że przyjdzie; czuję. że się porusza.“

Telegramy.

Rzym, 2 marca. Senat przyjął na dzisiejszém posiedzeniu projekt prawny, tyczący się ochrony robotników przeciw nieszczęściom podczas wykonywania swego zawodu.

Chrystyania, 2 marca. Po dwóch dniowych rozprawach przyjął storting 64 głosami przeciw 48 przez lewicę stawiony porządek obrad, który, stwierdzając, że sprawa norwegskich konsulatów jest czysto norwegską i może być załatwioną tylko przez korporacye prawodawcze Norwegii, przechodzi do dalszych obrad.

Białogród, 2 marca. Skupczyna zajmowała się drugiem czytaniem budżetu. Wniosek 35 deputowanych, popierany przez Katicza, a żądający skreślenia pewnych pozycyi pod tytułem: „pensye“, został odrzucony. W ciągu obrad zwrócił się Katicz przeciw rządowi i oświadczył pomiędzy innemi: Zli ministrowie, mają złych urzędników.

Wedle niesprawdzonéj jeszcze pogłoski, wręczyło ministerstwo podanie o dymisyą. Utworzenie nowego gabinetu powierzono Savie, Gruiczowi i Wuiczowi.

Białogród, 2 marca. Na wczorajszém posiedzeniu radykalnego klubu oświadczyło 50 deputowanych, że w niektórych sprawach, mianowicie kościelnych, nie mogą iść z rządem. Projekt, tyczący się rezygnacyi Milana, będzie przedłożony dopiéro po ukończeniu czytania budżetu i dopiéro wtedy można będzie załatwić kwestyą gabinetową.

Carogród, 2 marca. Rząd wyznaczył 500 do 1000 tureckich funtów nagrody za wykrycie zabójcy bułgarskiego ajenta, dr. Wulkowicza.

Nowy Jork, 2 marca. „New-York-Herald“ donosi z Walparaiso, że minister spraw zewnętrznych, Pereira i minister wojny i marynarki, Blanco Viel, wręczyli podanie o dymisyą. Reszta członków gabinetu poda się także do dymisyi. Przesilenie spowodowały przeciwieństwa, jakie się zaostrzyły pomiędzy poszczególnymi ministrami w sprawie finansowéj.

Wiedeń, 2 marca. Przy dzisiejszem rozdzielaniu chleba między pozostających w nędzy i pozbawionych zajęcia robotników zebrało się około 6000 mężczyzn; w innéj części miasta prawie 6000 kobiet. Cztery tysiące bochenków chleba rozdano mężczyznom, równą ilość podzielono między kobiety. Kilka osób w tłoku zemdlało; zarządzono dwa aresztowania; zresztą wszystko odbyło się bez wypadku. Rozpoczęte składki zapowiadają znaczny dochód.

Wiedeń, 2 marca. Do „Polit. Corresp.“ donoszą z Rzymu, iż odbyć się mająca niebawem w Izbie dyskusya nad projektem do ustawy względem zawieszenia budowy nowych linii kolejowych, będzie miała wielkie znaczenie polityczne i finansowe, i że gabinet postawi przy téj sposobności kwestyę zaufania.

Praga, 2 marca. Dzisiaj wieczór odbędą posiedzenie mężowie zaufania Staroczechów, tudzież klub posłów młodoczeskich. Większość Młodoczechów chce postawić tak w komisyi ugodowéj, jaka się zbierze w przyszłym tygodniu, jak w Sejmie, wniosek przejścia do porządku dziennego nad przedłożeniami ugodowemi. Staroczesi chcą znowu postawić wniosek odroczenia dyskusyi nad temi przedłożeniami. Ten ostatni wniosek otrzyma zapewne większość, albowiem także większość konserwatywnych reprezentantów wielkiéj własności za nim głosować będzie.

Drezno, 2 marca. Izba uznała 64 głosami przeciw 16 nieważność wyboru Liebknechta.

Hanower, 2 marca. Robotnicy bez pracy zamierzali przeszkodzić zatrudnionym tu robotnikom polskim przy pracach kanałowych na ulicy Arndta. Policya przyaresztowała kilku. Chciano ich odbić, ale bez skutku. Po południu zgromadzili się robotnicy na kilku miejscach, ale policya, zasilona świeżem oddziałem, rozpędziła ich.

Paryż, 3 marca. Dzisiaj wygłoszony w Izbie deputowanych program nowego ministerstwa zaznacza, że dotychczasowe ustawy wystarczają, aby zapewnić prawa państwa w obec Kościoła. Rozwój armii i dyplomacyi, która dała Francyi sojusze, jest najlepszym środkiem do zapewnienia Francyi pokoju, który obecnemu gabinetowi jest równie drogi.

---

* ***Oznajmienie.*** Odnosząc się do oznajmienia z 4 stycznia br., zwracam jeszcze raz uwagę na to, że podanie pretensyi do funduszu pieniędzy zatrzymanych aż do 30 bm. włącznie do podpisanego nadesłane być powinny, w przeciwnym razie nie znajdą żadnego uwzględnienia.

Aby potem zaraz uchwały komisyi do rozdzielenia owego funduszu względem uznania i ustanowienia pretensyi bez dalszéj zwłoki mogły być powzięte, wzywam interesantów, by oświadczenia i dokumenta potrzebne do uzupełnienia ich podań jak najprędzéj doręczyli.

Gdańsk, 1 marca 1892.

Przewodniczący komisyi do rozdzielania funduszu pieniędzy zatrzymanych w dyecezyi chełmińskiéj

Thun

radzca sądu ziemiańskiego.

Komitet prowincyalny wyborczy
na W. Ks. Poznańskie

na wspólnem posiedzeniu z delegatami powiatów szamotulskiego, międzychodzkiego i skwierzyńskiego, wybrał na kandydata na posła do sejmu pruskiego z okręgu wyborczego powyższych trzech powiatów hr. ***Hektora Kwileckiego*** z Kwilcza. W dniu zatem na wybory przeznaczonym, to jest ***14 b. m.*** wyborcy winni na wyżéj wymienionego kandydata głosować.

Poznań, 3 marca 1892.

Komitet wyborczy prowincyonalny na Wielkie Ks. Poznańskie.

Stefan hr. Żółtowski, przewodniczący. *Fr. Dobrowolski*, sekretarz.

Stefan Cegielski, skarbnik.

Ild. Chełkowski, Ks. dr. Kantecki, Bol. Kościelski, Stefan hr. Kwilecki.

Wiece.

Wiec w sprawie szkólnéj odbędzie się ***w Łobdowie*** pod Wrockami ***w niedzielę 13 marca*** o godzinie 3 po południu w mieszkaniu pana Krusiewskiego, dawniejszym wdowy pani Burczyńskiéj.

Wiec w sprawie szkólnéj odbędzie się ***w Zukowie*** w niedzielę dnia ***6 marca*** o godzinie 3 po południu na sali p. Gleinerta. O liczny udział Wiarusów uprasza

Komitet.

Wiec w sprawie szkólnéj odbędzie się ***w Biezgowie*** w niedzielę, dnia ***6 marca***, po południu o godzinie 4 w gościńcu pana Łowińskiego. — O liczne zebranie się uprasza

Komitet.

Wiec szkólny ***w Grudziądzu*** w niedzielę d. 28 lutego zaraz po poł. zagaił p. Różycki ze Swiecia na sali „pod łabędziem“. Grudziądzki „Gesellige“ twierdzi, że około 400 osób było obecnych. Znając niechęć tego pisma do wszystkiego co polskie i katolickie, można przypuścić, że liczba wiecowników była daleko znaczniejszą. P. Różycki wyłuszczył cel zebrania i wzniósł trzykrotny wiwat na cesarza. Główną mowę wygłosił p. rzecznik Palędzki. Obszernie rozwodził się nad żądaniami Polaków, mianowicie wykazywał potrzebę udzielania nauki religii w ojczystym języku dzieci. Potem p. Różycki odczytał odnośną petycyą, którą jednomyślnie przyjęto.

Mowy prezesa Koła polskiego
Leona Czarlińskiego,

wygłoszone w sejmie pruskim w dniu 1 marca przy obradach nad etatem komisyi kolonizacyjnéj.

Pierwsza mowa posła Czarlińskiego.

Mości Panowie! nasze stanowisko wobec ustawy, o któréj przeprowadzenie tutaj chodzi, jest powszechnie znane; spowodowane ono zostało już przez samą naturę, przez tendencyą ustawy, i nie omieszkamy też, ilekroć do Izby nadejdą żądania o przyznanie nowych środków celem przeprowadzenia téj ustawy domagać się skreślenia tychże, jako też żądać, aby cała ta ustawa, nie dająca się absolutnie nigdy pogodzić z zasadami konstytucyi, została zniesioną.

Mości Panowie! będę się starał jak najusilniéj, aby mówić spokojnie, gdyż nie jest to rzeczą bynajmniéj wesołą, mówić tutaj o tym temacie, a Panowie przyznacie mi, że nie jest łatwą dla Polaka rzeczą uspokoić burzącą się krew, gdy patrzeć musi na to widowisko, jak wielkie potężne państwo podejmuje przeciwko małéj cząstce swych spokojnych, wolnych i świadomych swego obowiązku poddanych taką walkę i kontynuuje ją — i gdy tak w prasie, jak i często już tutaj rzecz przedstawianą bywa tak, jakoby chodziło o niewinne przedsiębiorstwo. Podobnego przykładu nie wykazuje historya i nasuwa mi się już pytanie, dla czego to przy obradach na tą ustawą, a mianowicie nad obowiązkiem zdawania sejmowi corocznie sprawy z wykonywania téj ustawy, nie odniesiono i nie uchwalono poprawki — a przecież wtedy wszystko było możliwe — na mocy któréj przy rozprawach nad tym przedmiotem Polacy mogliby być wykluczeni. Skoro to się nie stało, będziecie już Panowie musieli mi przebaczyć, jeżeli nie tylko nie pominę narodowéj strony téj sprawy, lecz przeciwnie w wywodach moich uwzględnię ją przed wszystkiemi innemi; — toż ona była przyczyną téj ustawy, o czem każdy przekonać się może z motywów.

Zresztą nie można téż żądać od nas po słuszności, abyśmy zapuszczali się w szczegóły wykonywania téj ustawy i objaśniali memoryał, który sam w sobie jest godny pożałowania, gdyż niezbyt świetne rezultaty komisyi kolonizacyjnéj stara się uniewinnić złemi czasami, złemi stósunkami temperatury, jak gdyby ta sama klęska nie dotknęła była wszystkich gospodarzy i jak gdyby właściwem następstwem tego nie było: zamiast upadek rólnictwa wyzyskiwać w celach politycznych, przyjść w pomoc rólnictwu w wschodnich prowincyach i fundusz ten zużyć w inny sposób.

Pożałowania godną rzeczą pozostanie, że memoryał nie daje nam obrazu skutków ustawy pod względem socyalno-ekonomicznym. Byłoby zajmującą rzeczą dowiedzieć się, jak się obchodzą z robotnikami na tych majątkach, w których zatrzymano dawniejszy system wielkiego gospodarstwa, czy tam nie zachodzą tu i owdzie za wielkie kary, które ostatecznie prowadzą do pomnożenia kradzieży, do niedozwolonéj samopomocy. — Oprócz tego M. P. okazałoby się, że ta ustawa wywołuje zazdrość, niszczy zgodę pomiędzy ludnością i w końcu jest także przyczyną wzrastającego wychodztwa. Ostatni ten punkt był przecież tutaj w Wysokiéj Izbie często zaprzeczany; winienem wyznać, że dziwiłem się zawsze, jak można było jeszcze co do tego punktu być w wątpliwości, dopóki polski żywioł wykluczony jest od konkurencyi przy téj kolonizacyi. Ten jedyny punkt wystarcza już, aby nakłonić ludzi do opuszczenia ojczyzny. MP. otrzymuję listy, w których wyraźnie powiedziano, że kolonizacya nie jest niczem innem, jak demoralizacyą tak Niemców, jak Polaków; a ktoś, co się znajduje w samym środku pola działania komisyi kolonizacyjnéj, idzie nawet tak daleko, że twierdzi, iż ta kolonizacya w pruskiem ciele państwowem — to wrzód, który się staje coraz niebezpieczniejszym.

MP.! Wobec tego twierdzę, że polska ludność nie dała żadnego powodu do zarządzenia takich środków, a tem mniéj daje dzisiaj powodu do dalszego podtrzymywania téj ustawy. Nie powstrzyma mnie od tego twierdzenia, które słyszeliśmy już kilkakrotnie, a ta rzecz została w tym kierunku załatwiona przez ustawę. Sądzę, że sprawa dalszéj egzystencyi ustawy nie została przez powyższe oświadczenie zawiązaną; toć wiele ustaw podlega z biegiem czasu rewizyi, przeto i tutaj potrzebną jest rzeczą starać się o to, aby nastąpiła rewizya.

Motywa do téj ustawy opiewają:

> Polska narodowość w niektórych częściach wschodnich prowincyi notorycznie stara się rozprzestrzenić, wypierając istniejący żywioł niemiecki.

Mości Panowie, przypuściwszy, że tak jest istotnie, pytam jednak, czy wzmocnienie to działo się na nieprawnéj drodze, czy raczéj nie należałoby widzieć w tém uprawnienia polskiéj narodowości do téj ziemi i czy oświadczenie to nie jest w pewnéj mierze przyznaniem się do niemocy niemieckiego żywiołu, który bywa ciągle ze strony rządowéj wspierany. Walczmy w dziedzinie duchowéj równą bronią i pod równemi warunkami, ale nie surowemi środkami, których państwo udziela! „*Wo rohe Kräfte sinnlos walten, da kann sich kein Gebild gestalten.*“

Mości Panowie, wszakże przed ustanowieniem tego prawa tak dobrze się działo; bez tych wszystkich praw wyjątkowych i środków wyjątkowych wzrosło państwo pruskie do wielkości i potęgi, a polscy poddani nie mało się do tego przyczynili. Na to macie Panowie, klasyczny dowód w oświadczeniu komenderującego jener. Seckt'a, który niedawno temu na pewnéj uroczystości, wyraził się w obec świadków: „Sądzę, M. Panowie, że ci, co z takiem męztwem walczyli, nie są zdrajcami i gorszymi poddanymi.“ W istocie trudno pojąć, jak wielki mąż stanu mógł wnijść na tak błędną drogę. Jeśli Polacy całkiem przyznają swoją przynależność do państwa pruskiego,

to należałoby się starać, aby ich serca pozyskać, a nie wszystko czynić, co pokazuje, że chce się ich zniszczyć, i co wznieca nienawiść i rozgoryczenie.

Czyż istotnie sądzi kto, że przez pogwałcenie praw i zdeptanie wszystkich właściwości narodu wzbudzi się sympatyą? (bardzo słusznie! na ławach polskich).

Nikt nie powoła się zapewnie na zdanie Spinozy: „Prawo tak daleko panuje, jak daleko siła sięga, la raison d'Etat, c'est la raison du plus fort.“ Te zasady mogą z czasem anarchią wywołać. Nikt też nie poważy się zrobić uwagi, że jest to historyczną koniecznością traktować w taki sposób Polaków. To mogłaby powiedzieć sentymentalna panienka, wylewając równocześnie łzy współczucia nad strasznym losem Polaków, ale powiedzieć tego nie może mąż, który ma choćby tylko słabe pojęcie o cywilizacyi.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich).

Sądzę, Mości Panowie, że dałem przynajmniéj pobudkę do pomyślenia nad tem, czy nie jest już ostatecznie czas skończyć z tem prawem, albo co najmniéj zmienić je tak, aby przynosiło ogólną korzyść i nie miało téj tendencyi, jaką mu nadano.

Mamy nadzieję, że król. rząd państwowy oswoi się z tą myślą i poczyni kroki celem usunięcia tego prawa wyjątkowego.

(Brawo! na ławach polskich).

Na temże posiedzeniu przemówił poseł pan ***Czarliński*** po raz wtóry w następujące słowa:

Mości Panowie! Z żalem muszę tu p. ministrowi odpowiedzieć, że wywody jego wydają mi się nieuzasadnionemi co do tego. jakobym zadawał sobie wielką staranność i unikał wszelkiéj ostréj krytyki. Ależ, M. P., czyż to rzeczywiście tak trudno pojąć, że na taki temat niemożliwem jest rozprawiać obojętnie. Chcąc innych zrozumieć, należy wejrzeć we własne serce.

Następnie muszę szczerze wyznać, iż mam mało nadziei, iżby mi p. minister był dał powód do dalszego niezajmowania się tym tematem.

Co do działalności komisyi kolonizacyjnéj, o któréj p. minister także powiedzieć nie chciał, iż prowadzi do demoralizacyi — to ja, M. P. sądzę, że o tem wątpić nie można, iż otrzymując od rządu środki, bez zasłużenia na nie, odbierając pomoc, gdy tymczasem sąsiad wielką pracę sobie zadawać musi przy zwalczaniu sił przyrody, — iż tem co najmniéj zazdrość się wywołuje — ba! doszło nawet do tego, że fundusz kolonizacyjny nazwano funduszem polonizacyjnym — daléj wzmaga się lekkomyślność i burzy się zaufanie robotników. Sądzę, M. P., iż nie potrzeba do tego wielkiego studyum, aby sobie powiedzieć: ta droga nie przystoi rządowi, gdyż podtrzymuje on nierówność obywateli wobec prawa, a nie zawiera to ostatecznie w sobie i wiele moralności, co i poseł dr. Seelig twierdził, — i możemy z uznaniem zaznaczyć, iż przynajmniéj z téj strony prawa Polaków wobec prawa postawiono na równi z prawami Niemców.

Pan minister powiada, że ustawa nie ma na celu zniszczenia Polaków. M. Panowie, jeżeli lekkomyślność rólników polskich popieracie przez to, że im robicie perspektywę na pozbycie się majętności po dobrych cenach, a obok tego żywioł polski od konkurencyi przy kolonizacyi wykluczanie, — to, M. Panowie, jakże Polacy nie mają być rzeczywiście do upadku doprowadzeni? Nadto utrudnia im się wszelką możliwość zarobkowania, usuwa ich się właśnie od dobrodziejstw wielu praw i nie pozostawia im się nawet potrzebnego miejsca w kraju. To też ostatecznie nie ma wątpliwości co do rezultatu.

Że daléj, M. Panowie, odgrywa emigracya tu wielką rolę, i że się Polakom daje powód do emigracyi, tego zaprzeczyć nie można. Mógłbym panom wiele przypadków przytoczyć. Otrzymałem pismo, w którém pewien obywatel uskarża się na obecną emigracyą ludu do Chicago. Byliby oni może i bez tego poszli — mógłby kto powiedzieć — alpodpada, że ludzie, którzy w owéj okolicy się zestarzeli, w obec takich stósunków teraz ztamtąd się wynoszą.

Poseł Seer powiada, iż musi stanowczo oponować przeciwko mojemu protestowi. W imię Boże! — to mi wiele nie zaszkodzi; ja atoli za każdym razem, dopóki mi Pan Bóg żyć pozwoli, przeciwko temu protestować będę, a sądzę, że przysługuje mi do tego prawo, dopóki tego statut sejmowy mi nie zakaże, a pan marszałek głosu mi udzieli; ja będę właśnie walczył przeciwko wykonywaniu tego prawa, a gdzież nadarzy mi się lepsza do tego sposobność, jak właśnie przy téj pozycyi etatowéj, przy któréj coraz więcéj żądacie, aby tylko ustawę tę przeprowadzić — i o tém też mówiłem, na co nawiasem zwracam posłowi Knieblowi uwagę.

Poseł Seer — czego pominąć nie mogę — powiedział następnie z pewną emfazą, jak to obecnie pięknie wyglądają budynki, które przed 50 lub Bóg wie ilu laty wyglądały bez wyjątku nieszczególnie. Ależ, M. Panowie, i budynki się starzeją, — mogę atoli dać Wam zapewnienie, że skoro nam dacie pieniędzy, to i nasze budynki inaczéj wyglądać będą; mierzcie więc równą miarą.

Następnie sądził się poseł Seer upoważnionym do wypowiedzenia zdania, iż tak źle nie jest z niemieckiemi gospodarzami w W. Księstwie Poznańskiém, i że zapewne *sami* sobie dadzą radę. Otóż, M. Panowie, mam tu zapisek z mowy pana ministra kultu, który przy pierwszych obradach nad ustawą szkół ludowych zaznaczył, że czyni to złe wrażenie, gdy Niemcy w Poznańskiém zawsze wzrok swój ku Berlinowi zwracają i żądają ztamtąd pomocy.

Posłowi Knebelowi chciałbym jeszcze kilka słów odpowiedzieć. Ze ja, jak to już powiedziałem, przeciwko téj ustawie walczyć muszę, to naturalna; usuńcie tę ustawę, a zapewniam Was, że zapanuje w Izbie téj większy spokój, albo należało Wam przyjąć poprawkę, o któréj już mówiłem, iż przy obradach nie powinniśmy być obecni — a sprawa byłaby się tu zupełnie dobrze ułożyła. Ale że poseł Knebel czynność komisyi kolonizacyjnéj uznaje za słuszną i sprawiedliwą, to mi sprawia boleść. Ale to mowa „Nat. Ztg“, która niedawno pisała: nikomu nie czyni się krzywdy, gdy rząd zakupuje polskie majętności i je pomiędzy niemieckich kolonistów rozdziela. — Nie, o tém nie ma mowy i to nazywa się: nieczynić krzywdy. Jest to niestety, pomięszanie pojęć i osłabienie siły rozróżniania, o czém nie chcę tu dłużéj rozprawiać; muszę atoli dodać, że dopóki takie głosy odzywać się będą, dopóty o rzeczywistéj wolności być nie może mowy, gdyż o niéj mówić nie można bez sprawiedliwości.

(Oklaski i zaprzeczenia).

Poseł Czarliński zabrał po raz trzeci na témże posiedzeniu głos i odezwał się w następujące słowa:

Mości Panowie! Po przytoczonych słowach czcigodnego preopinanta (Puttkamera z Pławt), nie spodziewałem się takiego końca, jaki przeciwko nam skierował. Poseł Puttkamer z Pławt powątpiewa o naszych objawach lojalności. Powiedział on, że brak im faktycznéj podstawy — byłem więc ciekawy dowodów na to twierdzenie. Cała ludność polska mogąc, rzeczywiście wolniéj oddychać, tj. swobodniéj się poruszać, bez policyantów przy każdym ruchu, którzy jéj w ucho trąbili, iż nie jest równouprawnionym obywatelem państwa, lecz zawsze być musi pod dozorem policyjnym — gdy system ten cokolwiek zwolniał, a ludność polska mogła się swobodniéj na drodze prawa poruszać, — cała ludność polska, powiadam, była *już za to* wdzięczna i okazała z radością wiele objawów lojalności. To mogliści panowie wszędzie zauważyć, tak np. podczas ostatnich urodzin Jego Cesarskiéj Mości.

Ale jeżeli tak daléj pójdzie, iż panowie brak objawów lojalności opierać będziecie na takich podstawach, jak, że Polacy nie wstępują do służby państwowéj, do służby wojskowéj, to nasuwa się pytanie: jakież tego powody? Zapewniam Was, że jeżeli system ten nierównego uprawnienia wobec prawa i konstytucyi daléj prowadzony będzie, że wogóle nie będzie Polaków, którzyby do służby państwowéj wstępowali, bo zkąd ich będziecie ostatecznie brali?

Wejrzyjcie tylko do etatu ministerstwa oświaty, gdzie wyznaczone są co roku tak kolosalne sumy — zdaje mi się blisko 2 miliony, — na cele germanizacyjne, a między niemi 200,000 marek na zapomogę dla studentów *niemieckich*. Weźmy teraz odwrotnie, albo raczéj nastrójcie Waszą wspaniałomyślność na odwrót i wyznaczcie też takie sumy na zapomogi studentów *polskich*, a zobaczycie, czy Polacy z tego korzystać nie będą. Odkąd rolnictwo niedomaga, zazdrości każdy, nawet powiedziałbym, każdy pozornie dobrze sytuowany gospodarz każdemu, znajdującemu się w służbie państwowéj, bo ten wie przynajmniéj, co dostanie i z czem się liczyć musi.

D léj opierał poseł Puttkamer z Pławt ten ciężki swój zarzut na tem, że Polacy w ostatnich czasach skupują się w odosobnioną całość i nie biorą udziału w sprawach socyalnych — i radził nam, iżbyśmy téj socyalnéj ekskluzywności zupełnie zaniechali. Ależ, MP.. banki i tym podobne instytucye, powstały także póź téj i nie dają dowodu, iżby się chciano odosobniać. Ależ nie musicie od naszéj ludności, która ma wiele do walczenia z wszelkiemi trudnościami, żądać, iżby, chcąc pojąć takie sprawy w swym języku ojczystym i chcącpojąć dawane wywody, sprawy te traktowała w języku obcym. Ubolewam wielce, że *Niemcy* tak mało się starają poznać język polski, iżby mogli być na równi traktowani z polskimi członkami tych stowarzyszeń. Inaczéj tego równouprawnienia i socyalnéj pracy przedstawiać sobie nie można.

Ale mojem zdaniem, niedowiedzionym pozostał także zarzut co do *chwiejnéj* polityki teraźniejszego rządu. My tego nie widzimy wcale, i dopókąd rząd królewski starać się będzie o zatrzymanie wszystkich praw wyjątkowych, skierowanych przeciwko Polakom, dopóty ni można go o tę chwiejność podejrzywać — przeciwnie stoi on silnie jeszcze na dawniejszem stanowisku i nie daje nam nic, do czego sądzimy stanowczo mieć prawo.

Kończę, gdy już i tak dość długo zaprzątałem Waszą uwagę, a nie wątpię, iż i pierwsze słowa, jakie poseł Puttkamer z Pławt wypowiedział, znajdą odgłos; życzymy sobie tylko, iżby i z innéj strony okazano chęć takiego postępowania, a nie, jak się to działo za czasów dawniejszego rządu, gdzie sądzono już przez to zrobić karyerę, że się cofało rękę, gdy ją jaki Polak podawał

(Zaprzeczenie).

Czy mam wymienić nazwiska? „Wolałbym uciąć sobie rękę, aniżeli ją podać jakiemu Polakowi.“ — To powiedział pewien obywatel ziemski z W. Ks. Poznańskiego.

Pruskie ustawy

o gospodarstwach rentowych w praktyce i współudział jeneralnych komisyi w przeprowadzeniu tychże.

(Ciąg dalszy).

9 *Zaspokojenie wierzycieli.*

Sposób, w jaki sprzedający gospodarstwa rentowe ma użyć kwoty osiągniętéj za sprzedaż tychże, o ile ją otrzymał w gotówce i listach rentowych, na zaspokojenie swych wierzycieli, winien być zaraz przy jeneralnych układach dokładnie ustanowiony przez komisarzy.

Sprawa ta jest jedną z najważniejszych z całego postępowania, a od jéj rychłego załatwienia, zależeć będzie we wielu razach przeprowadzenie całego postępowania.

Właśnie na tym punkcie panuje, jak to praktyka wykazała, jeszcze wiele niejasności w kołach rólniczych.

Przepisy prawne, które przy tém zasługują na uwagę, są następujące:

Wszystkie gospodarstwa rentowe winny być utworzone jako wolne od hipotek i długów gruntowych majątku, od którego zostały odłączone (§ 1, alinea 4 ustawy z dnia 27 czerwca 1890 r.). Sędzia hypoteczny winien obszary gospodarstw rentowych odpisać jako wolne od ciężarów i hipotek, jeżeli wolne od ciężarów wydzielenie tychże, albo prawnie zostało zarządzone, albo jeżeli wierzyciele majątku obszary gospodarstw rentowych wypuścili z współobligu (§ 65 ordynacyi hipotecznéj). Pierwszy wypadek ma miejsce, jeżeli jeneralna komisya, lub przy długach landszaftowych dyrekcya landszaftowa wystawi atest nieposzkodowania (§ 71 ordynacyi hypotecznéj).

Wedle ustawy o ułatwionéj odprzedaży mniejszych gruntów z dnia 8 marca 1850 roku, może jeneralna komisya, względnie dyrekcya landszafty takiego atestu nieposzkodowania udzielić tylko wtedy, jeżeli część mająca być odłączoną w stósunku do głównego majątku ma małą wartość i obszar i jeżeli nałożona renta lub umówiona cena kupna równoważy dochód lub wartość owéj odłączonéj parceli. (Paragraf 2, l. c.).

Do sprzedaży celem utworzenia gospodarstw rentowych znajduje powyższy przepis zastósowanie z tém nadmienieniem, że świadectwo nieposzkodowania może być udzielone i przy odłączeniu większych parceli, jeżeli pewność wierzycieli głównego majątku przez to nie zostanie zmniejszoną (§ 4 alinea 5 ustawy z dnia 27 czerwca 1890). Nałożona na oddzieloną część renta lub naznaczona cena zakupna wstępuje atoli w stósunku do wszystkich prywatnoprawnych wierzycieli głównego majątku w miejsce onéj oddzielonéj części.

Jeżeli się ugodzono co do rocznéj na ręce właściciela głównego gospodarstwa płatnéj renty jako cenę kupna wzgl. jako część ceny kupna, natenczas pobieranie téj renty zapisuje się na karcie tytułowéj w hipotece głównego gospodarstwa jako część tegoż jako zastaw dla wierzycieli.

Jeżeli cena kupna w całości lub w części ugodzona została w gotówce lub papierach wartościowych (w listach rentowych i w zaliczce gotówką) natenczas należy kwoty te złożyć na depozyt tak długo, — dopóki całéj sprzedaży nie przeprowadzono.

Ostatnią reguluje komisarz. Zahipotekowani wierzyciele winni w przeciągu terminu prekluzywnego zgłosić się ze swojemi pretensyami, a sprzedający gospodarstwa rentowe musi, jeśli się z pretensyą zgłoszono, wedle wyboru użyć, albo listów rentowych, lub zaliczki gotówkowéj do polepszenia swego głównego majątku, albo też do umorzenia poprzednio zahipotekowanych długów.

Ponieważ w myśl § 6 prawa z dnia 7 lipca 1891, dotyczącego przyspieszenia urządzeń gospodarstw rentowych, ustawa dotycząca urządzenia banków rentowych z dnia 2 marca 1850 roku ma odpowiednio zostać zastósowaną, przeto sprzedający gospodarstwa rentowe może co do należącego mu się kapitału w listach rentowych w myśl § 49 także żądać, aby listy rentowe na czas nieoznaczony aż do wypłacenia wartości rentowéj zostały aż do wylosowania tychże listów deponowane. Dopiero wtenczas musi ich w powyżéj oznaczony sposób użyć; do tego zaś czasu są te listy rentowe przynależnością spłaconéj głównéj majętności.

Z tego co dopiero wymienionego prawa może sprzedający parcele rentowe tylko wtedy nie robić żadnego użytku, jeżeli jaka landszaftowa instytucya kredytowa do tych listów rentowych prentensyą założy. Te instytucye kredytowe nie mogą atoli jednostronnie bez przyzwolenia sprzedającego gospodarstwa rentowe wypowiadać temuż listów zastawnych, jeżeli kapitał spoczywający w listach rentowych za główny majątek przy urządzaniu majętności rentowych, ugodzony został; lecz te instytucye kredytowe żądać tylko mogą téj części listów rentowych, która odpowiada sumie, o którą się bezpieczeństwo listów zastawnych przez utworzenie majątków rentowych zmniejszyło.

Instytucya kredytowa powinna te listy rentowe zachować aż do losowania, a wtedy kapitałów przeznaczony h dla wylosowanych listów rentowych użyć na wykupienie odpowiedniéj ilości listów zastawnych, które natenczas w księdze gruntowéj wymazane być mają.

Z powyżéj wymienionych prawnych przepisów wykazaje się, że obciążenie głównéj majętności nie sprawia żadnych trudności w urządzaniu gospodarstw rentowych, jeśli stosunkowo tylko małe gospodarstwo rentowe się urządza.

Komisarz tak wcześnie żąda świadectwu nieposzkodowania, że odłączenie gospodarstw rentowych, pozbawionych ciężarów, może nastąpić równocześnie z utworzeniem majątków rentowych niezwłocznie po potwierdzeniu poszczególnych kontraktów rentowych.

W myśl przepisu § 4 ustępu 4 ustawy z dnia 27 czerwca 1890 może świadectwo nieposzkodowania wtenczas być wystawionem, jeśli wartość reszty ma-

NAJMŁODSI.

(30) POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 51).

Usiadła na łóżku, chciała wyskoczyć, uciec — sił zabrakło. Uczuła nagle otaczające ją ramiona panny Malickiéj, posłyszała jéj tkliwe wyrazy i obie ręce zarzuciła jéj na szyję.

— Nie dajcie mnie! nie dajcie! — szepnęła po chwili głosem stłumionym.

— Nie bój się, dziecko, nie bój się! — mówiła panna Maryanna, do głębi wzruszona. — Nikt cię odemnie nie weźmie. Bożeż mój! biedniątko. Nie płaczże już, nie płacz, jeszcze ci to zaszkodzi.

Gładziła jéj włosy i czoło, chusteczką ocierała oczy, poprawiała poduszki, otulała i, uspokoiwszy, ułożyła wygodnie.

Ola uśmiechała się do niéj przez łzy.

— Nie dajcie mnie! nie dajcie! — powtarzała cichutko i nie puszczała ręki panny Maryanny, ściskając ją w obu drobnych swych dłoniach.

Sipajłło, mimowolny świadek téj sceny, z pewnem zrazu rozdrażnieniem, a pilnie słuchał.

— Ktośby mógł powiedzieć — mruczał niechętnie — żeśmy tę dziewczynę, panie teo, katowali, czy co? Szczególna rzecz, jakie to dziwaczne stworzenie!

Długo trwało, zanim panna Malicka zdołała uspokoić Olę. Nie odeszła od łóżeczka, dopóki spłakana dziewczynka nie usnęła w jéj objęciu. I jeszcze chwilę zatrzymała się przy niéj, zapominając o Sipajlle, patrząc z rozrzewnieniem, jak nerwowe drganie wstrząsało od czasu do czasu wynędzniałem ciałem Oli, a usta jéj krzywiły się przez sen do płaczu.

Sipajłło przemyśliwał tymczasem nad sytuacyą. Po pewnem zastanowieniu okazywała się ona lepszą niż z początku. Przywiązanie Oli do panny Malickiéj i oświadczenie stanowcze staruszki, iż sierotę chce na zawsze przy sobie zatrzymać, podawały panu Sippajlle dobrą sposobność do obrócenia téj sprawy na własny pożytek. Postanowił on tedy prawa swe do opieki nad Olą podnieść raz jeszcze z należytą siłą, a następnie, skoro już ten dowód czułego i szlachetnego serca okaże się dostatecznym, gdy staruszka widocznie mocno do dziecka przywiązana, przestraszy się téj stanowczości i zechce łagodną perswazyą lub prośbą zagodzić sprawę, wówczas dopiero miał Sipajłło uczynić ustępstwo, lecz zażądać w zamian cennego pośrednictwa i poparcia panny Maryanny wobec Czarnoszyńskich

Skoro więc tylko Malicka wyszła z izdebki Oli, pan Jędrzéj natychmiast przystąpił do rzeczy i ułożony program działania wykonał z całą dyplomatyczną zręcznością.

Z początku był niezmiernie stanowczy i surowy w ocenianiu swoich obowiązków względem Oli.

— Bóg sam, panie teo — powtarzał, bijąc się w piersi — powierzył mi tę sierotę. Ja téj opieki wyrzec się, proszę łaski, nie mogę i nikt mi jéj odebrać nie ma prawa. Jeżeli Jurek, przez swawolę, uczynił temu biednemu dziecku krzywdę, to ja, panie teo, krzywdę tę wynagrodzić muszę, bo inaczéj sumienieby mię gryzło do śmierci. Ja, panie teo, tę Olę, jak własną córkę wychowywać teraz będę, dalibóg, proszę łaski!

I stało się wkrótce to, co przewidywał Sipajłło. Gdy w godzinę potem wyjeżdżał z Jurpola, mógł spokojnie spoglądać w przyszłość, czując że pozostawia za sobą wpływową orędowniczkę sprawy swojéj i Jurka, zjednaną ustępstwem opieki nad Olą.

— Już ja tam, panie Jędrzeju — zapewniła go na wyjezdnem panna Malicka — w niczem wam przeszkadzać nie będę, a jeśli w czem będę mogła, dopomogę. Może też i macie słuszność, że Jurek się zmieni, gdy się go z domu odda; a jeżeli chłopak zdatny, to niech idzie wyżéj. Co się zaś tyczy Słobody, to powiem panu Romanowi, a i panu marszałkowi szepnę, to was pewnie nie minie.

— Słuszna rzecz, panie teo — dorzucił pan Jędrzéj. — Stary sługa Czarnoszyńskich, z dziada, pradziada, wstyd, aby marniał u jakiegoś tam pędziwiatra, Borskiego.

— Pewnie, pewnie — zakończyła panna Malicka, rada, że się tak wszystko pomyślnie ułożyło i że już jéj nikt Oli nie będzie chciał odbierać.

Od tego czasu rekonwalescencya dziewczynki coraz raźniéj postępować zaczęła; siły się wzmagały, zdrowie wracało. W kilka dni potém Ola mogła już wstać z łóżka i o własnych siłach przejść do drugiego pokoju, a od tego czasu wszystko też w życiu panny Malickiéj wróciło do dawnego trybu. Już znowu co rano, skoro świt, rozlegało się na jurpolskim dziedzińcu przenikliwe wołanie panny Maryanny, które było hasłem, budzącém całą służbę do racy. Przygotowywanie kawy i odprawianie modlitw porannych odbywało się także w zwykłym porządku, tylko z tą różnicą, że obok panny Malickiéj, na małym stołeczku, usiadała Ola i wielkiemi, zrazu nieco zdziwionemi, oczyma przypatrywała się wszystkim obrządkom swojéj nowéj, a już bardzo ukochanéj opiekunki.

Odtąd najlepsza kawa z kożuszkiem i grzaneczki sporządzane były w podwójnéj ilości.

— To dla Zygmusia, a to dla ptaszyny — szeptała panna Maryanna, ustawiając garnuszki w kominku.

Stósunek Oli z panną Malicką długo żadnéj nie ulegał zmianie. Ola mówiła mało, słuchała zaś bardzo uważnie i pilnie przyglądała się wszystkiemu. Z początku nie wszystko rozumiała, co mówiła jéj panna Maryanna; zwolna dopiéro uczyła się jéj mowy i nieśmiało odpowiadała na zapytania, których treści z wysiłkiem domyślała się zaledwie. Ale czułość staruszki i jéj pieszczoty, których nie szczędziła Oli, ośmielały ją z dniem każdym więcéj. Wkrótce zaczęła sama zadawać pytania, prosząc o wyjaśnienie różnych niezrozumiałych jéj wyrazów lub rzeczy. Zamknięte dotychczas jéj serce, zwolna, stopniowo otwierało się przed tą, która dobrocią swą i łagodnością wzbudzała w niéj nieograniczone zaufanie. Nieraz, gdy siedząc przy pannie Malickiéj, na swoim stołeczku, z głową opartą o jéj kolana, zatonęła w myślach, to jéj się zdawało, że przeszłość wróciła i że ta dłoń, która z lekka dotykała się jéj czoła i gładziła włosy, to ręka jéj ukochanéj matki, śpiącéj martwo pod oksanińską mogiłą. Wówczas w obie swe dłonie porywała tę chudą, pomarszczoną rękę i cisnęła do ust namiętnie.

Teraz znowu, od kiedy Ola wyzdrowiała, wbiegał niemal co rana do oficyn Zygmuś, na przygotowaną kawę i grzaneczki. Każde jego pojawienie było dla Oli niezmiernie ważnym wypadkiem. Obecność jego wzmagała jéj nieśmiałość; zwykle milcząca, przy nim ust nawet otworzyć nie mogła, ani oczu podnieść. Zygmuś, przywitawszy się z „babcią,“ przemawiał często do Oli, uśmiechał się, żartował, pragnął ośmielić, lecz napróżno. Nie uciekała wprawdzie, jak przed Jurkiem, ale serce tłukło się jéj w piersi z niepohamowanego wrażenia i byłaby się nieraz pod ziemię schowała, by nie być widzianą, a patrzeć. Gdy Zygmuś, zwrócony do babci i zajęty z nią rozmową, o obecności Oli zapominać się zdawał, wówczas tylko ona, dużemi, pełnemi podziwu oczyma wpatrywała się w niego, śledząc każdy wyraz, każde poruszenie. Wszystko, co Zygmuś mówił, pozostawało w jéj pamięci na zawsze.

Nadszedł nareszcie ważny dzień dla jurpolskich mieszkańców, dzień wyjazdu Zygmusia do Odesy. Już na dwa tygodnie przedtém ruch w pałacu był nieustanny; przygotowywano tę wyprawę z taką starannością, a mówiono o tym wyjeździe z taką gorączką i niepokojem, jakby o podróż na koniec świata chodziło. Nawet panią Zenobią wypadek ten nadspodziewanie poruszył. Wbrew zwyczajowi swemu, zajmowała się drobnemi nawet szczegółami wyprawy Zygmusia, krzątała się nieustannie, a narzekała ciągle na swoją pamięć, która ją zawodziła i na niezmierne utrudzenie, o którém każdemu szeroko i długo opowiadała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jątku rentowego jeszcze jest tak znaczną, że przedstawia "on jeszcze zupełne bezpieczeństwo dla wierzycieli realnych.

Swiadectwo nieposzkodowania można wtenczas przy mało obciążonym majątku wystawić, jeżeli połowa albo nawet więcéj zamienioną została na gospodarstwa rentowe. Komisarz powinien się w tym względzie poinformować, zwłaszcza jeżeli majątek ma długi landszaftowe. Przy znacznie obciążonych majątkach należy zwolna zakładać gospodarstwa rentowe i w pierwszéj linii przeznaczać na to pola nadgraniczne.

Zakładanie pierwszych parceli będzie łatwem i nie będzie do tego potrzeba porozumienia się z wierzycielami. A to będzie można czynić, dopóki jeneralna komisya albo landszafta nie odmówią świadectw nieposzkodowania.

Przy każdem większem parcelowaniu potrzeba zatem, chcąc zapobiedz zwłoce, aby sprzedający gospodarstwa rentowe porozumiał się wpierw ze swoimi wierzycielami, iżby ci nie mieli nic przeciw temu, że ich pretensye nie przejdą na gospodarstwa rentowe.

Wielekrotnie słyszeć się daje, jakoby komisya jeneralna albo komisarz jéj musiał wszystko z urzędu swego uregulować. Tak nie jest. W sprawie téj musi sprzedający gospodarstwo rentowe w głównéj części sam wszystko robić, a komisarz służyć mu może tylko radą i odpowiedniemi propozycyami.

Wynika ztąd, że najodpowiedniéj, gdy właściciele, którzy zamierzają z majętności swojéj potwotworzyć gospodarstwa rentowe na wielką skalę, już przed prowokacyą ugodzą się ze swymi wierzycielami, co się też zwłaszcza ze strony banków, będących właścicielami gruntów — wielokrotnie już dzieje.

W wielu przypadkach atoli nie będzie właściciel przed rozpoczęciem całéj procedury wiedział, czy w ogóle cała procedura z utworzeniem gospodarstw rentowych da się przeprowadzić i w jakiéj rozległości, oraz jak najdogodniéj kupujący ma ze swymi wierzycielami się ugodzić. W takich przypadkach to, co potrzebne, będzie mogło być załatwionem pomiędzy właścicielem a komisarzem dopiero w obradach jeneralnych.

Ogólnych prawideł ustanowić nie można. Zaznaczamy tu tylko następujące punkta:

1) Podział całéj majętności na gospodarstwa rentowe — naturalnie przypuszczając, że właściciel nie ma innych pieniędzy pod ręką — jest dopiero wtenczas możliwym, gdy sumy wszelkich prywatnoprawnych ciężarów za pomocą listów rentowych i drobnych zwykle zaliczek gotówką zupełnie pokryte będą.

Tutaj najprzód uwzględnić należy, że wręczone, i to po cenie nominalnéj, $3^1/_2$ procentowe listy rentowe, poniżéj *pari* stać będą i ztąd właściciel, oddający majętność swą na gospodarstwa rentowe — będzie miał stratę na kursie o jakie 5 procent.

Do prywatno-prawnych ciężarów należą nie tylko, jak to często ludzie sądzą, hipoteki i ciężary gruntowe wraz z zaległemi procentami, kosztami za pozwolenie na umorzenie itp., ale i zapisane w oddziale II hipoteki trwałe ciężary, jak renty domen, wycugi itp. Zapisane renty banków rentowych, pochodzące z dawniejszych ablucyi, muszą być usunięte, nie mogą zatém być przejęte na nowe gospodarstwa rentowe.

(Dokończenie nastąpi.)

Projekt przeciwko niemoralności.

Jeszcze zanim ukończył się znany proces małżonków Heinze, nadszedł do Rady związkowéj projekt. do którego ów proces, jak to wyraźnie zaznaczono w motywach, dał inicyatywę. Cesarz, jak wiadomo, wystósował w dniu 22 października do ministerstwa stanu pismo. w którem wzywa do zaradzenia złemu przez o ile można najprędsze propozycye do ustawy. Zainicyowano pewne zmiany w kodeksie karnym przeciwko rajfurstwu i prostytucyi, zaproponowano ograniczenie praw obrońców i większe wykluczenie publiczności przy skandalicznych procesach.

O ograniczeniu praw obrońców nie ma w projekcie mowy. Co do wykluczenia publiczności, które praktykuje się już teraz w wielu razach, to projekt żąda przedewszystkiem ogłaszania przebiegu procesów tego rodzaju w prasie. Nadto mają być obostrzone kary za przestępstwa przeciw moralności.

Projekt zmienia §§ 180, 181 i 184 kodeksu karnego, dodając § 181a. W § 184 mieszczą się przepisy, dotyczące szerzenia niemoralnych pism i obrazów. Odtąd wolno rozpocząć postępowanie karne już wtenczas, jeżeli jeszcze rozszerzanie druków i obrazów nie nastąpiło, aby przeszkodzić rozprzestrzenieniu niemoralnych pism i obrazów. Odnosi się to do nakładzców i drukarni, które takie rzeczy produkują i potajemnie nabywcom rozsyłają. Dotychczas były ogłoszenia i zachwalania niemoralnych druków karygodnemi, o ile same co do swéj treści uważane być mogły za niemoralne. Projekt grozi karą już tym, którzy ogłaszają lub zachwalają takie przedmioty w celu szerzenia ich. Pod ten paragraf podpadają także pewne ogłoszenia w publicznych pismach, przez które się poleca ułatwienie niemoralnych związków. Większego znaczenia jest dodatek, który jako karygodne uważa obrazy i przedstawienia, które nie będąc niemoralnemi same w sobie, obrażają uczucie wstydu i obyczajności. Jako karygodnem przeto może być uważane wystawianie publiczne na ulicach reprodukcyi niektórych obrazów lub posągów z wystaw sztuk pięknych.

Najważniejsze przepisy ustawy polegają na nowem brzmieniu §§ 180 i 181. Celem tych zmian jest zlokalizowanie albo niejako upaństwowienie prostytucyi. Nie będziemy się zapuszczali w szczegóły tych przepisów, odnoszacych się do rajfurstwa, kuplerstwa i prostytucyi, zaznaczymy tylko jeszcze to, że najmniejsza kara za przekroczenie § 180, która dotychczas wynosiła jeden dzień więzienia, wynosić będzie miesiąc cały a nadto kary od 150 do 600 m. i daléj są skierowane mianowicie przeciwko osobom zamożnym, żyjącym niemoralnie i przeciw pewnym właścicielom publicznych lokali.

Stowarzyszenia katolickiéj czeladzi rzemieślniczéj ks. Kolpinga.

Opracował

ks. H. Brońkański.

(Ciąg dalszy.)

II. **Młodość ks. Adolfa Kolpinga.**

Kiedy w roku 1845 Kolping postanowił zaradzić nędzy moralnéj rzemieślników, było między tą klasą społeczeństwa, jak w całych Niemczech bardzo wiele niewiary, obałamucenia, chwiejności i obojętności. Był to czas budzących się świeżych pojęć o stósunkach socyalnych, czas ruchów tak zwanych wolnomyślnych i nowości religijnych. Bohaterami tych skandalów różnorodnych byli zwyczajnie tacy Ronge'owie renegaci, których mieszczaństwo niemieckie w tryumfalnych pochodach oprowadzało po miastach swych.

Kolping wyrosły z ludu, wychowany przy warsztacie, smutnem doświadczeniem wzbogacony, ze szlachetnem sercem nie mógł się oprzeć wewnętrznéj sile, aby nie uczynić czegoś, coby mogło być lekarstwem dla tych, z których pochodził. Sam rzemieślnik, czeladnik szewski, szczerze pomyślał nad dobrem dawnych swych kolegów i jął zakładać „Stowarzyszenia czeladzi."

Życie jego dość ciekawe i opowiedziane mniéj pobieżnie, da wyobrażenie o tym zacnym charakterze rzemieślnika kapłana, o pracy jego i instytucyi, która dzisiaj ma uznanie powszechne, o któréj biskupi i prałaci pochlebnie się wyrażają, a sam Ojciec św. popierać ją nakazuje.

Adolf Kolping, biednych rodziców syn, urodził się w dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Maryi Panny 1813 roku w miasteczku Kerpen w pobliżu Kolonii. Ojciec jego był owczarzem. Mały Adolf okazywał wiele zdolności do nauk, ale biedne stósunki rodziców jego były tego rodzaju, że nauczywszy się czytać i pisać w szkole elementarnéj, już w trzynastym roku życia poszedł w termin do miejscowego szewca. Marzenia chłopca sięgały wyżéj, atoli poddał się smutnéj rzeczywistości i wyuczył się dobrze rzemiosła swego. Jako czeladnik pracował w różnych stronach rodzinnych i między innemi, aby się wydoskonalić w swym zawodzie jeszcze gruntowniéj, przybył do Kolonii. Tutaj w krótkim czasie umiał sobie zjednać szacunek ogólny i u przełożonych i u kolegów dobrych i złych, już to jako dzielny szewc, już jako młodzieniec poczciwy i religijny. Lat kilka pracował we wielkich warsztatach Kolonii, a z listów, które w tym czasie często pisywał do rodziców i do swego elementarnego nauczyciela, pokazuje się, że ufny w opatrzność Boga nie przestawał korzystać z każdéj minuty wolnéj, aby zbogacić swój rozum coraz to nowemi wiadomościami, że często oburzał się na bezbożność swych współtowarzyszy i nieraz w obronie prawdy i Boga karcił występek. Bolało go mocno, że tak nisko bardzo stała moralnie ta klasa, do któréj należał. Miał aż nadto wiele sposobności czy to przy warsztacie, czy w gospodzie, czy w towarzystwie gdzieńdziéj ze swymi kolegami, aby się przekonać, w jak zgubnym kierunku dążą rzemieślnicy do upadku. Bolał, że ta młodzież straciła wszystko, co szlachetnego Bóg jéj dał, — widział, jak obojętny i zgubny był stosunek majstrów do czeladników, jak pozostawiony sam sobie czeladnik, szedł za tem, co młodemu się podoba, — patrzał na to, jak wiara, Bóg był przedmiotem urągowisk, — pieniądz, zarobek pragnieniem jedynem, a cnotę i moralność zastępowały brudne żarty, bezwstydne uczynki i rozpusta. Aby wytrwać przy cnocie, nie dać się porwać ogólnemu prądowi ku złemu i pozostać stałym przy dobrem, w otoczeniu tak bardzo popsutych kolegów, z którymi żyć musiał, z którymi się stykał co dzień, razem pracował ciągle, słuchał mów ich, bawić się był zmuszony, noce spędzać na poddaszach i na jednem posłaniu nawet, zdawało mu się nieomal niepodobnem. Przez lat dziesięć otoczony tylu niebezpieczeństwami dla duszy i szczęścia swego na ziemi coraz usilniéj pragnął i starał się wydostać z towarzystwa dotychczasowego i poświęcić się innéj służbie.

W 23 roku był uwolniony od wojskowości i tę okoliczność szczęśliwą dla siebie uważając niejako za zachętę od Boga, postanowił swoje przedsięwzięcie tak bardzo upragnione wykonać.

Porzucił rzemiosło, powrócił do ojca i powitał go temi słowy: „Ojcze drogi, szewcem być przestaję, zostanę księdzem".

Ojciec stary zdziwił się nie mało, ale nie sprzeciwiał się, owszem ofiarował mu to trochę mienia, jakie posiadał. Adolf miał przyjąć gdziekolwiek miejsce tymczasowo jako pisarz i zarazem prywatnie sposobić się w naukach. Pan Bóg zesłał mu atoli pomoc, bo oto ksiądz pewien Wollersheim, rektor szkoły należącéj do Kerpen, uczynił mu propozycyą, aby chodził do niego na lekcye bezpłatnie. Wrodzona zdolność i bystrość rozumu, pilność i dobry kierunek ze strony nauczyciela tak wiele dokazały, że Kolping już po roku przygotowania się roku 1837 przyjętym był do tercyi w gimnazyum w Kolonii.

Jak Kolping był ucieszony bardzo swem powodzeniem, wyobrażenie może mieć tylko ten, kto podobnie jak on pragnący nauki, ujrzy nareszcie, że życzenia jego się spełniają. Kolping był bez funduszu i dla tego lata jego gimnazyalne są czasem trudu i mozolenia się o życie codzienne. Zasoby rodzicielskie wnet mu się wyczerpnęły, tak, że sam sobie był pozostawiony, swemu przemysłowi i pracy. Lekcye kilkagodzinne codzień, nudzące, męczące, licho opłacane i okupione nadwerężeniem zdrowia, dawały mu ledwo najmierniejsze utrzymanie. „Nie z soli, ani z roli, ale z tego, co boli" stał się Kolping tem, czem był późniéj.

Kolping miał szlachetne serce, a ludzie szlachetni umieją się poświęcić dla sobie miłych. Opatrzność i Kolpinga wystawiła na próbę i dała mu skosztować przyjemności poświęcenia. Kolping choć przestał być rzemieślnikiem, jednakowoż duchowo był złączony z dawnymi kolegami, kochał ich i uważał, że obecnie nawet ma dla nich pewne obowiązki. Nie zaniedbał ich też spełnić przy pierwszéj sposobności, skoro się dowiedział, że pewien znajomy mu czeladnik leżał pod strychem chory na ospę szkaradną. Nieszczęśliwego omijali wszyscy, gospodarz i przyjaciele, ale Kolping go odwiedził, został przy nim, czuwał nad nim i pielęgnował przez długie dnie i noce, a tym, którzy mu odradzali, powtarzał: „Nie ma nikogo, moja pomoc jest mu potrzebna, — spełnić ją winienem, resztę Bogu zostawiam" — i chodził tak długo około chorego, aż mu nie zamknął powiek.

Choroba zaraźliwa po kilku dniach i Kolpinga powaliła o łoże. Pojechał do rodziców i tam odchorował swoje poświęcenie. Niebezpieczeństwo było tak wielkie, że już zwątpiano o jego wyzdrowieniu. Bóg jednakowoż dopomógł, ale ślady choroby zostały na twarzy, jakoby chlubne świadectwo jego pięknego uczynku.

Osłabiony i wycieńczony powrócił do Kolonii i mimo wszelkich przeciwności w $3^1/_2$ roku skończył nauki gimnazyalne, aby rozpocząć teologiczne.

Nowy kłopot i większy, jak dotychczas, bo majątku własnego nie miał, o stypendyum wystarać się nie mógł, a nauki uniwersyteckie w Monachium, dokąd się udać chciał, wymagały stałéj pomocy pieniężnéj. Po długich debatach sam ze sobą, postanowił zaniechać pierwotnego zamiaru i prosić o bezpłatne przyjęcie do propagandy w Rzymie. Już za pomocą przyjaciół miał miejsce wolne, kiedy nagle Opatrzność zesłała mu pomoc, z któréj korzystać nie omieszkał.

Opowiada sam o sobie tak: „Kiedym razu pewnego w ciasnéj swéj izdebce, siedząc na stołku, rozważał swoje położenie biedne, puka ktoś do mnie i wchodzi pani mi nieznana. W krótkich słowach tłomaczy swą śmiałość i powiada, że nieszczęście skłoniło ją do ofiarowania mi rocznie 200 tal., abym mógł zostać dobrym sługą ołtarza. Z chęcią wysłuchałem opowiadania ciekawego i dowiedziałem się, że pani ona przed kilku laty poznała się z pewnym młodym człowiekiem, który chciał zostać księdzem. Wzajemna skłonność i miłość zdecydowały tego kandydata teologii, że rzucił się na medycynę. W krótkim jednakowoż czasie, dostawszy się w złe towarzystwo, oddał się hulance i pijatyce i umarł w rozpuście nagle w sposób najsmutniejszy. Śmierć ta nie dała jéj spokoju, bo uważała siebie winną. Modliła się o przebaczenie gorąco do Boga, a wiedząc o położeniu Kolpinga, chciała jako zadość uczynienie i wynagrodzenie Najwyższemu, wspomagać go materyalnie."

Co postanowiła, to wykonała, a Kolping ucieszony tą niespodzianką, dziękował niebu za opiekę nad sobą i przyjął wspaniałomyślną ofiarę; — zmienił zamiar i udał się do Monachium.

Był szanowany i lubiony powszechnie; jego poważna praca i dążenie szlachetne, jego szczerość zjednały mu licznych przyjaciół pomiędzy kolegami, a profesorowie wysoko cenili jego zdolności i widząc niepospolity umysł, chętnie go widzieli w swem towarzystwie.

Trzy lata był w Monachium, potem pewien czas w Bonn i r. 1844 na Wielkanoc wstąpił do seminaryum duchownego w Kolonii, a następnego 15 kwietnia przyjął święcenia kapłańskie.

Po tylu trudnych drogach, po tylu mozołach i łamaniu się z tak licznemi przeciwnościami widzieć się nareszcie u celu, jest to zadowolnienie i szczęście nie do opisania. Kolping radował się, niemniéj i rodzina i przyjaciele jego, ale w sam dzień święceń podobało się Panu zasmucić go: staremu ojcu nie było dane widzieć syna przy ołtarzu; umarł wtedy właśnie, kiedy Adolf jego odbierał przez kładzenie rąk Biskupa łaski Ducha św. Biedny Kolping umiał pogodzić te dwa uczucia największéj radości i smutku największego, zniósł ten cios pokornie i powiedział: „Na ziemi nie ma nic stałego, — niechaj się dzieje wola Twoja, o Boże."

Przed tą wolą Bożą Kolping zawsze dotąd schylał czoło, taż wola Boga zawiodła go od warsztatu do ołtarza, a odtąd prowadzić go miała od ołtarza do warsztatów ze słowem miłości, z uczynkiem miłosierdzia i z wiarą w Boga.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 2 marca.

(185 posiedzenie.)

Początek o godzinie 11.

Na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia stoją petycye, z których zaznaczamy petycyą rzemieślników budowniczych z powiatu Löwenberg na Slązku, odnoszącą się do zaprowadzenia wykazu uzdolnienia.

Na wniosek deputowanego *Metznera* (centrum) petycyą zwrócono komisyi do zdania sprawy.

Nastąpiły obrady nad socyalno-demokratycznym wnioskiem o upaństwowienie aptek.

Deput. *Bebel* (soc. dem.) uzasadniał wniosek tém, że dzisiaj wielkie nadużycia robi się z konsensami na aptekę, a lekarstwa niepotrzebnie drożeją.

Kiedy miało przyjść do głosowania nad wnioskiem, przekonano się na propozycyą dep. *Wernera* (antysem), że w Izbie znajduje się znowu tylko 167 członków.

Dep. *ks. Carolath* wyraził oburzenie z tego powodu, aby jeden członek Izby parlamentu przez wniosek o stwierdzenie zdolności do powzięcia uchwał mógł paraliżować rozprawy. Mówca prosił marszałka, aby poruszono w konwencie seniorów kwestyą, w jaki sposób zapobiedz tym częstym liczeniom w parlamencie.

W dyskusyi nad wnioskiem nie było ważniejszych momentów. Jutro stoją na porządku obrad drobne projekta.

Koniec o godz. $4^1/_2$.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(24 posiedzenie.)

Berlin, 2 marca.

Izba obradowała dzisiaj nad ustawą o kosztach policyjnych.

Komisya projekt ten uznała za poprawkę dawniejszych projektów i przyjęła go po krótkich obradach.

Tymczasem teraz znalazło się wiele wniosków także ze strony miast o zniżenie miejskich opłat od głowy ludności.

Za tem zniżeniem opłaty w Berlinie przemawiali depp. *Eberty*, *dr. Langerhans* i *dr. Meyer*, przeciwko czemu opierał się z drugiéj strony, mianowicie dep. *Eynern*. Po długiéj rozprawie nad ustanowieniem opłaty dla pojedyńczych miast przyjęto projekt wedle uchwał komisyi bez zmiany.

Trzecie czytanie ustawy policyjnéj w sobotę.

Koniec o godz. 4.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 1 marca.

(Głód. — Sessya sejmów krajowych. — Pogrzeb Vulkowicza.)

(ooo) W olbrzymich stolicach blisko ścierają się blask i cień, śmiech i rozpaczliwe jęki, bogactwo i pogrążająca nędza.

W pałacu misteryum skarbu świetnie odnowionych za rządów p. Dunajewskiego, czyszczą sale w których się zbierze ankieta, która ma orzec o wprowadzeniu waluty złotéj, a tymczasem na przedmieściach Hernalzu i Lerchenfeldzie tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci staczają ze sobą formalne walki w ogrodach, gdzie rozdawają chleb głodnym.

Dosyć spojrzeć na te tłumy, aby zrozumieć, że to ludzie w całym znaczeniu wyrazu wygłodniali, ludzie, którzy walcząc o bochenek chleba, walczą niejako o życie! Burmistrz *Prix* wczoraj ogłosił wezwanie do składek dla głodnych i pozbawionych pracy:

„Mieszkańcy Wiednia! Czujecie litość dla niedoli pewnéj części ludności i wiem, że wam serce nakazuje, według sił dopomódz. Zwracam się przeto do was z prośbą, aby każdy przyczynił się do wsparcia głodnych ludzi, pozbawionych pracy. Dary przyjmowane będą w ratuszu, jako też u naczelników okręgowych. Rozdanie zebranych ofiar uskutecznią naczelnicy okręgowi w porozumieniu z zakładowi dla ubóstwa. Każdy dar będzie przyjęty z wdzięcznością."

Pierwszy, jak zawsze cesarz Franciszek Józef pospieszył z spaniałomyślnym darem 5000 fl. Od arcyksiążąt i różnych bogaczy wczoraj dziś wpłynęło 60,000 fl. Składki niektórych dzienników wykazują już przeszło 2000 fl. Wobec tego zaszczytnego dowodu miłosierdzia, chcielibyśmy uważać jako złośliwą plotkę doniesienie, że pomiędzy omdlewającemi z słabości kobietami na miejscach rozdawanie chleba pojawiały się — służące wcale nie ubogich pań, aby dostać za darmo chleba!

Pojutrze rozpocznie się sessya *sejmów krajowych*. Na burzliwe rozprawy zanosi się w czeskim. Jak już zaznaczyliśmy kilkakrotnie, znaczy manifest staro czeski obrażający Niemców i zrażający rząd, nie zadowolnił wcale młodoczechów. Na licznych zebraniach domagają się teraz natarczywie, aby Staroczesi wprost głosowali przeciwko projektom ugodowym, nie zaś za odroczeniem odnośnych rozpraw. W sejmie zasiada obecnie 38 Staroczechów, 51 Młodoczechów i 7 secesyonistów z klubu staroczeskiego, którzy jednak dotąd nie połączyli się zupełnie z Młodoczechami, czyli razem 95 Czechów, którzy, zdaniem stronnictwa radykalnego, powinni solidarnie głosować przeciwko ugodzie. Jedyny efekt takiéj taktyki byłby ten, że posłowie Kuryi wielkiéj posiadłości głosowaliby z Niemcami przeciwko Czechom. Dotąd bowiem żaden z tych posłów nie wpadł na myśl, że możnaby złamać dane słowo i nawet młody hr. Karól Schwarzenberg, który lubuje w „ostrym tonie", nie posunął się jeszcze daléj, jak do odroczenia ugody. Co do rządu, ponowi on naturalnie wnioski ugodowe. Inaczéj być nie może. Gdyby zaś Staroczesi, ulegając prądom młodoczeskim, dziś oświadczyli się wprost przeciwko ugodzie, to z pewnością jutro frakcya radykalna wyszukałaby sobie nowy pretekst do równie namiętnéj walki przeciwko żywiołom umiarkowanym.

Uwagę zwraca się także na sejm tyrolski, nie tylko dla tego, że nie zasiędą w nim posłowie włoscy, którzy w styczniu r. z. opuścili sejm, ponieważ nie został przyjęty ich wniosek, dotyczący utworzenia osobnego sejmu dla Trentina, lecz także dla tego, ponieważ dotąd sejm ten nie załatwił projektu rządowego, dotyczącego dozoru szkólnego. Nie wiadomo dotąd, czy baron Guntsch ponownie zakomunikuje sejmowi odnośne wnioski.

W sejmie *dalmatyńskim* zanosi się na ponowne rozprawy o przynależności Dalmacyi do Chorwacyi. Jest to tak samo, jak gdyby sejm lwowski rozpoczął rozprawy nad kwestyą przynależności Galicyi do Kongresówki lub na odwrót. O takich kwestyach nie rozstrzygały rozprawy i rezolucye parlamentarne, tylko fakta, „krew i żelazo."

W Carogrodzie wczoraj odbyła się eksportacya zwłok ostatniéj ofiary panrosyjskich zamachów na reprezentantów samodzielnéj Bułgaryi — dr. Vulkowicza. Eparcha bułgarski poświęcił trumnę, całe grono dyplomatyczne, z wyjątkiem dyplomatów francuzkich i rosyjskich, delegaci rządu bułgarskiego, zięć zamordowanego podpułkownik Vinarow i mnóstwo dygnitarzy tureckich przybyło na eksportacyą. Trumnę parowiec sułtański przewiózł na dworzec, zkąd pociągiem umyślnym wywieziono ją do Płowdiwa, dokąd przybyła dziś rano. Książę Ferdynand w nocy wyjechał do Płowdiwa, aby pogrzeb zamordowanego w uczciwéj służbie dla kraju patryoty bułgarskiego uczcić swą obecnością.

Niemcy.

* *Berlin*, 2 marca. Z okazyi obrad nad etatem marynarki postawili wolnomyślni i narodowo-liberalni deputowani do etatu ministerstwa spraw zewnętrznych wniosek, aby prosić kanclerza, iżby, korzystając z obecnego usposobienia pokojowego, rozpoczął z zagranicznemi mocarstwami pertraktacye, mające na celu, aby za pomocą układów z państwami uznać jako zasadę prawa ludów wolność własności prywatnéj na morzu w czasie wojennym.

— *Komisya* budżetowa sejmu przyjęła ekstra ordynaryum etatu ministerstwa wyznań.

— *Projekt*, dotyczący inspekcyi przy sądzie

okręgowym i niemieckim w Berlinie przyjęła komisya sejmu z drobnemi tylko zmianami.

— *Z ks. Cumberlandem*, jak donoszą pisma niemieckie, nie przyszło jeszcze do porozumienia. Obrady toczyły się w końcu w Berlinie i to przez dep. Brüela wspólnie z szefem książęcej adminstracyi Wensem.

— *W sprawie* fałszowania stępli na szynach esseńska Izba karna powstrzymała powzięcie uchwał co do rozpoczęcia głównego postępowania przeciwko urzędnikom bochumskiego związku aż do ukończenia przedwstępnego śledztwa przeciwko Baaremu oraz inżenierom Beringowi i Gremmemu.

— *Bardzo* odpowiedni temat wybrał do swego listu pasterskiego biskup strasburski, ks. Fritzen, pisząc w nim o znaczeniu *katolickiéj prasy*. „Ojcowie i matki! — woła ks. biskup w swym liście, czuwajcie nad czytaniem waszych dzieci. Jeżeli zaniedbacie tego obowiązku. to winni będziecie, jeżeli wasze dzieci, napoiwszy się trucizną złych pism, poniosą szkodę na duszy i ciele. Precz ze złemi pismami! Czy możecie sami siebie jeszcze szanować, jeżeli nawet opłacacie to, co rani wasze najszlachetniejsze i najświętsze uczucia? Czy to nie jest brakiem charakteru bezprzykładnym? Jeżeli w niektórych krajech pisma katolickie nie mogą tyle zdziałać, ile działają nieprzyjazne nam pisma, to winni temu są katolicy. Natychmiast nastąpi zmiana na lepsze, jeżeli każdy katolik, trzymający pismo, będzie uważał za najświętszy obowiązek, aby swéj rodzinie dostarczyć pisma kotolickiego.“

Francya.

* *Katolicy* nie przestają wstępować w ruch socyalny, do czego ich zachęciła inicyatywa skuteczna Ojca św. W wielu krajach listy pasterskie, wydane przez Biskupów na post, komentują i objaśniają Encyklikę *Rerum Novarum*. Mianowicie we Francyi zapisujemy następujące: list Biskupa Luçon: papieztwo a ład społeczny, Biskupa Carcassonne: Papież a robotnicy; Kardynała Tuluzy: encyklika *Rerum Novarum*; Kardynała Paryża: Encyklika *Rerum Novarum* i poświęcenie dyecezyi św. Józefowi; Biskupa Mans: Encyklika *Rerum Novarum*, Biskupa Rodez: miłość chrześciańska jest najlepszym środkiem rozwiązania *kwestyi socyalnéj*. List ks. Riccardi, Biskupa Novary, również jest poświęcony kwestyi socyalnéj. Jak widzimy nauki Leona XIII wydają owoce obfite i zbawienne.

Z poznańskiego cechu krawieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Na sesyi 31 marca 1799 r. odczytano list magistratu z dnia 23 marca 1799 r., w którym magistrat komunikuje cechowi, że „ks. Hantus, proboszcz przy kościele farnym, dopomina się, aby rzeczy brackie kościelne jako to kielich, ornaty i inne rzeczy przez bractwo do kaplicy sprawione, teraz do kościoła farnego oddane zostały, jako rzeczy kościołowi należące.“

Nadto doniósł magistrat cechowi pod datą 23 marca 1799 r., że ołtarze trzy z kaplicy brackiéj przez księdza Zielenkiewicza ś. p. dziekana kolegiaty św. Maryi Magdaleny, częścią darowane, częścią sprzedane zostały za złp. sto. Te pieniądze darowano kościołowi farnemu na reparacyą „o czem — jak mówi protokół — bractwo ani wiedziało.“

Na żądanie ks. proboszcza, dopominającego się zwrócenia kościołowi farnemu rzeczy kościelnych, odpowiedział cech rezolucyą, przyjętą na sesyi 31 marca 1799 r., oświadczając, że tych sprzętów kościelnych, będących cechu własnością, nie wyda.

Na sesyi 27 lipca 1801 r. rozporządzono temi sprzętami kościelnemi, za pośrednictwem asesora magistrackiego w ten sposób, że rozdano je do kilku tutejszych kościołów: Do *fary* ornat bogaty, szyty ze złotemi galonkami, stułę, manipularz, welum, bursę, drugi ornat zielony adamaszkowy, albę szytą turecką przędzą czerwoną, mszał w czerwoną skórę oprawny. koronkę złotą od alby, firanki atłasowe, kwiaty do Ukrzyżowanego Pana Jezusa, dwie pary dużych cynowych lichtarzy ze znakiem krawieckim, mniejszych jednę parę z takimże znakiem, które, „gdy który z braci naszych umrze, zawsze na każdą rekwizycyą wydane być powinny.“ — Do *kaplicy Pana Jezusa* na Żydowskiéj ulicy dany jest ornat czarny aksamitny stary i drugi fiałkowy ze wszystkiemi drobnemi rzeczami, alba, ręczniki i inne drobne rzeczy. — Do *kościoła OO. Bernardynów* oddano ornat czarny morowy, biały ornat i ornat fiołkowy. — Do *św. Homobona* u ks. ks. Franciszkanów przesłano: ornat czarny adamaszkowy, dwie alby, kilka obrusów, resztę bielizny. — Do *kościoła św. Rocha*: ornat czerwony i ornat biały; lichtarze stopiono na kubki brackie, zostawiwszy w cechu parę lichtarzy i pasyjkę srebrną — które to rzeczy zostały przy srebrze w skarbcu.

Z protokółu, spisanego dnia 16 lutego 1808 r., przebija gorycz i żal do czeladzi niemieckiéj. Nie wiadomo z jakiego powodu i prawa objęła ta czeladź administracyą majątku cechowego, wynoszącego wówczas w gotówce 600 złp. Prowizye od tych pieniędzy, zebranych składkami i za sprzedane srebra kościelne, były przeznaczone na wieczne czasy na msze św. do św. Homobona.

„A zatem — tak uchwalono na téj sesyi — panowie bracia zadecydowali, że suma ta ma przez czeladź niemiecką być nienaruszona, do którey prawa żadnego nie mają, tylko im procent przez rząd pruski przyznany do czasu, póki nie powstanie gospoda polska, która odbierze jak swoją własność. Zaleca się zatem czeladzi niemieckiey, aby dobry porządek w gospodzie utrzymywali, a dochodów nie marnotrawili, starając się, aby percepta zgadzała się expensą y miesięczny podatek czeladni płacili po groszy ośmnaście, iak dawniéj a teraz zaniedbali, a tak wystarczą na swoie potrzeby.“ — Nie ma zapisków w książce, z którychby się dowiedzieć można, jak się ten konflikt ukończył. Bractwo, które nie miało chwilowo gospody, urządziło ją niezawodnie niebawem, bo sesye odbywały się bez przerwy regularnie „w Bractwie naszem krawieckiem“ jak mówią protokóły i odbierano dawnym trybem składki, wkupne i t. p.

W żydach miały wszystkie prawie nasze zawody cechowe i kupiectwo bardzo nierzetelnych konkurentów, nie przebierających w środkach, byle szkodzić handlowi i przemysłowi chrześciańskiemu. Cechy kupieckie i procederowe były zniewolone szukać opieki królów, ale żydzi umieli tak zręcznie omijać ustawy cechowe, przywileje i rozkazy królewskie, że aż do końca wieku zeszłego raz poraz spotykamy we wszystkich księgach cechowych: krawieckich, konwisarskich, rzeźnickich, szewskich itp., skargi na szacherkę żydowską. W księgach tutejszego cechu krawieckiego także częste znajdujemy skargi „na niewiernych żydów, którzy Bractwu naszemu wielką krzywdę czynią i roboty odwodzą“.

Zabiegliwi zawsze żydzi poznańscy umieli jakiemiś manowcami, o których historya milczy, wyjednać sobie u Zygmunta III przywilej dnia 27 sierpnia 1593 roku w Gdańsku podpisany, a pozwalający żydom bez przeszkody trudnić się rzemiosłem krawieckiem. Widocznie ten przywilej sprzeciwiał się przywilejowi przysługującemu Bractwu krawieckiemu, bo cech wytoczył żydom proces i w 1597 roku feria secunda ante festum ascensionis Domini proxima zawyrokował we Warszawie sąd asesorski, że żydom nie wolno robić sukni dla chrześcian tylko dla współwyznawców. Zygmunt III rozkazem wydanym roku 1598 feria secunda post Dominicam reminiscere, zalecił Hieronimowi Gostomskiemu, wojewodzie poznańskiemu, aby przestrzegał ścisłego wypełniania tego wyroku.

Z ksiąg cechowych rozebraliśmy dotychczas protokóły, których najstarsze sięgają 1571 roku. Drugą z kolei księgą cechową co do wieku, jest księga z 1581 roku, zawierająca „copią przywileiu albo wilkuru, iako się ma kto sprawowac tak młody iakoteż stary, także powinności Mistrza nowego, ktory bractwo przymuie iako się ma gotowac y częstowac, pieniędzy wiele oddac. W wtory części ksiąg sztuki wymalowane, s pilnością wszędy miara tak szerokosc y wzdłuż wypisane[1]). W trzeci części zapisy przednieysze takze y fundatie czynsze do kaplic y Bractwa nalezące.“

W pierwszéj części téj książki jest więc *Wilkur t. j. statut cechowy*.

Co do ustaw cechowych, to kilka ich miał cech krawiecki, a najstarszemi, które się w skarbcu dochowały, jest właśnie statut ten z 1581 roku, którego Łukaszewicz nie miał widocznie pod ręką, bo go nie wspomina. Ten statut został nadany cechowi przez magistrat poznański. (Actum in Praetorio Posnaniensi Feria quarta post Dominicam Jubilate proxima. Anno Domini 1581. Sit Nomen Domini Benedictum. Amen).

[1]) Tych rysunków nie ma w téj księdze. Prawdopodobnie zostały wydarte. Na ten domysł naprowadzają ślady w książce zostawione. Natomiast znajdujemy te rysunki powtórzone w księdze, w którą w 1747 roku przepisano statut z roku 1581.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Towarzystwa i Spółki.

Ze Srody.

Na walne zebranie Kasy oszczędności i pożyczki w Srodzie, które odbyło się dnia 24 lutego rb., stawiła się liczba członków nie wielka.

Po odczytaniu sprawozdania rocznego przez sekretarza, bez dyskusyi jednomyślnie zarządowi udzielono pokwitowania i tych samych członków rady nadzorczéj wybrano na nowo, a mianowicie: p. Kubickiego, prezesem; p. Tadeusza Braunka, wiceprezesem i p. Rybickiego członkiem.

W sprawozdaniu rocznem, podług którego aktywa i pasywa w roku 1891 wynosiły 974,113 marek 67 fen., a obrót roczny wykazywał w przychodzie poważną sumę 3,051,167 marek 17 fen., sekretarz jasny dał pogląd na stan kasy i bieg interesów kasowych i ku zadowoleniu ogólnemu temi zakończył słowy:

„Jak w latach dawniejszych, tak i w roku ubiegłym, to jest pierwszym drugiego świerć wieku istnienia swego kasa nasza strat nie miała żadnych, lecz owszém w każdym kierunku rozwój prawidłowy i postęp wykazuje. — W stósunku do roku poprzedniego liczba członków wzrosła o 43, (wszystkich członków było 1005); fundusz żelazny powiększył się o 3129 marek 57 fen., (cały wynosił 74,226 m. 4 fen.); fundusz dyspozycyjny o 401 m. 50 fen. (cały wynosił 1435 m. 15 fen.); udziały o 13,577 marek 7 fen., (w ogóle wynoszą 215,160 m. 21 fen.); depozyty o 13,306 m. 39 fen. (depozyta wynoszą 650,401 m. 97 fen.).

Wszystkim dobrze poręczonym żądaniom i potrzebom członków swoich kasa nasza w roku ubiegłym z wszelką sprostala łatwością, a upadki banków berlińskich, mianowicie zaś „Sremskiéj kasy pożyczek wekslowych“ zaledwo odczuła z daleka. Zaniepokoiły się może na czas niejaki strachliwe umysły, a chytrość i złośliwość ludzka kłamliwemi wieści nie omieszkały do chwilowego ognia dolewać oliwy, ale skutki ujemne ztąd nie wynikły żadne.

Zaufanie do kasy jak było dawniéj powszechne tak niem pozostało do dni ostatnich. I nie mogło być inaczéj wobec spółki na zdrowych opartéj podstawach i tak prawidłowo prowadzonéj jak nasza.

Pominąwszy bowiem, że za wszystkie depozyta i zobowiązania Spółka nasza odpowiada nie tylko swoim majątkiem, który w udziałach, funduszu żelaznym i dyspozycyjnym wynosi obecnie 290,821 m. 50 fen., ale i majątkiem prywatnym tysiąca członków swoich, to bądź co bądź główną a bodaj nie jedyną podstawą pomyślnego bezpieczeństwa każdéj podobnéj instytucyi, jaką jest kasa nasza, po wszystkie czasy była, jest i będzie uczciwość i sumienność zarządu.

Zarząd nasz złożony z ludzi prawych i wytrawnych, z wszelką oględnością sprawował włożone na siebie obowiązki, z wszelką sumiennością tylko tym udzielał pożyczek, którzy dawali rękojmią pewności, i z wszelką bacznością czuwał nad mieniem tysiąca członków powierzonem pieczy swojéj. Niechże to będzie zaspokojeniem i upewnieniem dla tych, którzy w kasie naszéj składają wdowie niekiedy grosze i oszczędności swoje.

Drugim ważnym czynnikiem, prowadzącym do bezpiecznéj pomyślności kasy jest kontrola i rewizye ze strony rady nadzorczéj. Rada nadzorcza i w roku ubiegłym spełniała powinność swoją, badając wedle instrukcyi w przepisanym czasie i formie stan kasy i bieg interesów kasowych i śledząc pilnie wszystkie czynności zarządu od najważniejszych do najdrobniejszych.

Kontrola z jednéj, a oględność i sumienność z drugiéj strony, otóż rękojmia bezpieczeństwa dla wszystkich członków naszego Towarzystwa.

Rada nadzorcza po dokładnych badaniach przyszedłszy do przeświadczenia, że zarząd dopełnił obowiązków swoich i że kasa cała jest w porządku, wnosi o udzielenie pokwitowania za rok 1891.“

Zarząd kasy naszéj stanowią panowie: Mikołaj Boguliński dyrektor, Wawrzyn Hoffmann podskarbi, Mikołaj Kozubski kontroler. — Obowiązki woźnego spełnia pan Maksymilian Bessent. — Godziny służbowe codziennie od godziny 10 do 1 w południe. — W skład rady nadzorczéj wchodzą panowie: Karól Kubicki prezes, Tadeusz Braunek wiceprezes, Dr. Ignacy Opieliński sekretarz, Jan Pieczyński zastępca sekretarza, Józef Gierłowski, Józef Madaliński, Kaźmierz Milewski, Tomasz Rybicki, Jan Woźny członkowie.

I my spółce średzkiéj prowadzonéj roztropnie i rzetelnie i odpowiadającéj w całéj rozciągłości swemu zadaniu, z głębi przekonania życzymy, aby jak dotąd, tak i nadal rozwijała się pomyślnie, czyniąc wedle sił zadość gwałtownym potrzebom naszego biednego i skołatanego społeczeństwa i służąc mu pochwytnym przykładem, jak oględność, sumienność i wytrwałość wydawają owoce nadspodziewane i świetne. Szczęść Boże daléj!

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 3 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczycielom wyższym przy gimnazyum realném w Frankfurcie n. O. dr. Karolowi Noackowi i dr. Oskarowi Mannowi nadano tytuł profesorów.

---

* **W uzupełnieniu** naszego opisu wizyty arcypasterskiéj w Zakładzie Sióstr Miłosierdzia na placu Bernardyńskim, odbytéj w zeszły czwartek, podnieść nam wypada jeszcze jeden fakt godny uwagi. Oto gdy Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz odbywał swój pochód po oddziale chirurgicznym, wprowadzono dostojnego Gościa do jednéj ze sal operacyjnych, w któréj leżała już na stole przygotowana pięknie oprawna księga. Siostra przełożona swojem i panów lekarzy imieniem objaśniła Najprzew. ks. Arcypasterza, że od uroczystego dnia dzisiejszego począwszy, zaprowadza się w Zakładzie „księgę pamiątkową“, w którą znakomite osoby zakład zwiedzające, wpisywać będą swoje nazwiska — i prosiła uprzejmie, aby Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz zechciał zrobić początek. Dostojny Gość wpisał wtedy w album następujące słowa:

„Błogosławieństwo Boże niechaj obficie nagradza miłość dla Boga i miłość dla cierpiących.
Poznań, dnia 25 lutego 1892.
† *Floryan*,
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.“

* **Wykład** wczorajszy dr. Chłapowskiego dotyczył żyjątek, których skorupki najwięcéj się przyczyniają do tworzenia mułu morskiego obecnie, jak w dawnych okresach geologicznych a, że skały nasze, że wszystkie warstwy ziemi powstały w ten sposób jako osad wodny mórz przedpotopowych, więc znajdujemy w skałach, dawnych nawet, paleozoicznych, po części te same formy albo pokrewne tym, które się teraz wytwarzają z mułu morskiego.

Podczas gdy wyżéj organizowane największe zwierzęta nie pozostawiły wcale śladów po sobie, to właśnie najmniejsze i najniższe na dnie morza osad wytwarzając, wytworzyły warstwy ogromne. Dla tego poznanie tych drobniutkich żyjątek pelagicznych, jak *otwornice* — (foraminiferae) ze skorupkami wapiennemi, połyskującemi, jak porcelana, jak *okrzemki* (diatomeae) i *radyolarye* o cudownych geometrycznych kształtach drobniutkich pancerzy lub szkieletów krzemionkowych, koniecznem jest do zrozumienia geologii.

Warto téż bliżéj zapoznać się z gąbkami, których igiełki krzemionkowe tak są przeróżne, a zrąb ich zbiorowéj pracy prześliczny, jak się słuchacze mogli przekonać nie tylko okazami gąbek krzemionkowych, i tablicami Leuckardta je przedstawiającemi, oraz mikroskopicznemi preparatami krzemieni z gąbek, radyoleryi i okrzemek powstałych. Wreszcie mówił prelegent o polipach, których dziarstwiny podwodne w okolicach zwrotnikowych, wytwarzają dno nadbrzeży morskich, a których nieustająca zbiorowa praca wytwarza nowe lądy, albo zachowuje te, co się we wodzie zapadają.

O znaczeniu ogromném polipów w Manomii i ziemi, będzie miał prawdopodobnie p. dr. Chłapowski, osobny jeszcze wykład, bo spóźniona pora nie pozwoliła mu wdawać się w szczegóły interesujące, a dotyczące raf koralowych i powstających z nich atoli.

Z tego, co mówił o najniższych żyjątkach, wyniósł każden wrażenie, że w istocie Stwórca najmniejszych użył stworzątek do zbudowania lądów, które następnie służyć miały człowiekowi, i że prawdą jest zdanie: *Natura in minimis maxime admiranda*!

Panu dr. Chłapowskiemu licznie zgromadzeni słuchacze podziękowali oklaskami za ten we wysokim stopniu zajmujący i pouczający wykład.

* **Wystawa sztuk pięknych** w teatrze polskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę i święto. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonaryusze wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wieczorem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

Dyrekcya.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek na benefis p. Jakubowskiego komedya Stanisława Dobrzańskiego „Żołnierz królowéj Madagaskaru“ i na liczne życzenia w miejsce „Zosi druchny“ drugi akt operetki Offenbacha „Zemsta nietoperza“.

Zwracając na tę zmianę uwagę, przypominamy jeszcze w ostatniéj chwili benefis dzisiejszy p. Jakubowskiego i zachęcamy Publiczność do licznego zebrania się w teatrze.

* **Zwyczajne posiedzenie** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 4 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **Przypominamy** niniejszém koncert Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Poznaniu który się odbędzie dziś wieczorem na sali Lamberta (Odeum). Początek punktualnie o godzinie 3/48 wieczorem. Wstęp 50 fen. od osoby, dla członków 30 fen. Biletów nabyć można w handlach pp.: St. Chociszewskiego, Wrocławska ulica 28/29; Dykiera, Rycerska 40; Hilschera, św. Marcin 67; Hyżewicza (cukiernia warszawska), Wrocławska 30.

* **Na prośbę** Dyrekcyi Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 7 b. m. w pałacu Działyńskich wykład p. Franciszka Szymańskiego, doktora filozofii: „Z podróży do Indyi.“ Zajmujący ten wykład będzie połączony z wystawą fotografii na miejscu zdjętych, a przedstawiających różne widoki i sceny z życia miast i wiosek indyjskich. Najwięcéj widoków tych będzie z wyspy Jawy, gdzie prelegent najdłużéj bawił w służbie rządu holenderskiego. Nadto będą pokazywane widoki z Egiptu, z Palestyny, z Indyii Angielskich i z wyspy Ceylon. Wystawa tych widoków odbędzie się na godzinę przed odczytem — wieczorem od pół do 8-méj do pół do 9-téj, gdyż w czasie prelekcyi korzystać z nich nie będzie można.

* **Od pani profesorowéj z Sczanieckich Jakowickiéj** odbieramy sprawozdanie z dochodów i kosztów balu na korzyść Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla dziewcząt polskich w dniu 28 lutego b. r.:

Dochód.

Za bilety wejścia na bal i chórek	418,— m.
Od gospodyń nie mogących być na balu	96,— m.
Od gospodarzy na ręce Wielm. Pani T. Taczanowskiéj	45,— m.
Razem	559,— m.

Rozchód.

Za salę bazarową	75,— m.
Muzyka	60,— m.
Drukowanie biletów i anonse	17,— m.
Służba i piwo dla muzyki	12,50 m.
Policya	3,— m.
Bukiety	6,— m.
Razem	173,— m.

Towarzystwo Pomocy Naukowéj odebrało z wielką wdzięcznością marek 386.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu rady miejskiéj zdawał radny Manheimer sprawę z rachunków kamelaryjnych za rok 1890/91, którym też udzielono deszarży, uchwalając nadetatowe wydatki w sumie 14,776 m. 96 fen. W dalszym ciągu załatwiła rada rozmaite sprawy wyborcze, uchwaliła większą kwotę przy etacie administracyi nieruchomości, skwitowała rachunki budowli szkoły przy bramie Bydgoskiéj, rachunki masztalerni; na zakupienie trzech pieców w korytarzach lazaretu miejskiego wyznaczono odpowiednią sumę. Towarzystwu poznańsko-nowomarchijskiemu oświaty ludowéj wyznaczono 150 marek i zezwolono na wstawienie takiejże kwoty w etat na rok 1892/93. Sądzimy, że Towarzystwo Czytelni ludowych powinno się także udać do magistratu z prośbą o subwencyą.

* **Woda w Warcie.** Wczoraj rano wskazywał wodomierz przy moście Chwaliszewskim 2,64 m., dziś rano 2,58 m.

* **Właścicielom** sadów zwracamy uwagę na obowiązujące ich przepisy o niszczeniu gąsienic.

* **Dorożkarz nr. 25**, Konstanty Brukwicki, otrzymał w dniu 29 lutego wieczorem około godziny 8 od swego gościa, którego odwiózł z Hotelu Rzymskiego do Rejencyi, zamiast złotówki, dziesięciomarkówkę. Uczciwy dorożkarz, poznawszy pomyłkę, oddał kwotę tę na policyi.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Ciągnienie** trzeciéj klasy 186 loteryi pruskiéj rozpocznie się w poniedziałek dnia 4 kwietnia. Losy odnowić należy do piątku 31 marca godziny 6 wieczorem.

* **Gniezno.** Zwyczajne walne zebranie Kasy pożyczkowéj w Gnieźnie odbędzie się w wtorek dnia 8 b. m. o godz. 4 po poł. w hotelu europejskim. — Kapitał obrotowy Towarzystwa w r. z. wynosił 924,652 m. 97 fen. — czysty zysk wynosi 9888 m. 28 fen. W skład zarządu wchodzą pp.: Dyrektor X. Stan. Gdeczyk. Kasyer T. Theurich. Kontroler A. Janowski. W skład Rady nadzorczéj pp.: Kosicki Tymoteusz, prezes. Kulesza Piotr, wiceprezes. Ks. Wlazło, sekretzrz. Galantowicz Kasper. Koralewski Robert. Krupski Wincenty Osmolski Mieczysław. Stryjakowski Józef. Wolniewicz Józef. Woźny Kasy jest Ignacy Mucharski. Członków liczy Towarzystwo 705; podług zawodu: oddanych a) rólnictwu: 251, b) przemysłowi i rzemiosłu: 324, c) innym zawodom: 130. Miejscowych członków liczy Spółka 291, zamiejscowych 414, niewiast 33, mężczyzn 672.

* **Mogilno.** Majster mularski i ciesielski potrzebny w mieście powiatowem Mogilnie, ponieważ braknie takowych. Również bardzo stósowny plac do nabycia po poprzednim majstrze.

* **Jarocin.** W Sławoszewie, wsi zakupionéj przez komisyą kolonizacyjną postawioną będzie nowa szkoła; ojców rodzin katolickich wyłączono z dotychczasowego związku szkólnego sławoszewskiego, a złączono w osobny związek szkólny, z nazwą „Katolicka szkoła kolonistów w Sławoszewie.“ Aż do urządzenia osobnéj szkoły dla tego związku szkólnego pozostaną katolicy Sławoszewscy „w gościnie“ w dotychczasowym związku szkólnym, są atoli zwolnieni od składek na budowle.

* **W Krotoszynie** odegrano zeszłéj niedzieli „Berka zapieczętowanego“. Otóż krotoszyński „Tygodnik powiatowy“ zawiera w ostatnim swym numerze w rubryce „Nadesłano“ pismo jakiegoś Niemca, albo żyda, który w tém nadesłaném piśmie powiada, że tendencyą utworu Bol. Ładnowskiego jest „Judenhetze“. Coś podobnego tylko zaciekły szowinista twierdzić może — a dziwimy się „Pos. Tgbl.“, który to nadesłane nazywa „sehr begründetes“. Twierdząc coś podobnego, wystawia sobie organ poznański jak i jego korespondent tylko *testimonium paupertatis*, — widocznie nie znając utworu, pisze na wiatr.

* **Ślub.** W niedzielę zapustną pobłogosławiony został w Usarzewskim kościele przez miejscowego ks. proboszcza Tomasza Ruszkiewicza, b. wygnańca na wyspie Zingst, związek małżeński pomiędzy p. Józefem Żelisławskim, właścicielem dóbr Modła w guberni kaliskiéj a panną Stefanią Łukomską, córką p. Ignacego Łukomskiego, właściciela dóbr Biskupice kościelne w powiecie średzkim.

* **Ślub.** W kościele parafialnym w Sobocie pobłogosławiony został zeszłego poniedziałku związek małżeński pomiędzy panem Antonim Kończyńskim a panią dr. Kończyńską z Golenczewa. Aktu kościelnego dopełnił ks. proboszcz Gitzler z Soboty w asystencyi kilku księży.

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 52.

Piątek 4 Marca 1892.

* **Piła.** We wtorek pozyskało tu 8 prymanerów wyższych świadectwo dojrzałości; dwóch z nich zwolniono od egzaminu ustnego.

* **Gdańsk.** Z parafii podstolińskiéj w powiecie sztumskim piszą do „Gazety Gdańskiéj“ obszernie o wypadku, jaki się zdarzył we wsi Pierzchowicach przed dwoma tygodniami. Nauczyciel tak miał pobić córkę p. O., wyliczając jéj razy kijem na jednę rękę, iż zsiniała; w następny poniedziałek znów na tę samę rękę wyliczył jéj 8 kijów. Od tego dnia dziewczynka, choć narzekała na opuchniętą rękę, chodziła jednak do szkoły aż do następnéj soboty. W ten dzień powróciwszy ze szkoły, już ręką władać nie mogła. Posłano zaraz po lekarza, który jednak mało okazywał nadziei. Ręka poczęła coraz bardziéj puchnąć — puchlina doszła do serca i spowodowała śmierć. W następną środę zmarło biedne dziewczę, pogrążając rodziców w głęboki smutek, a tem większy, bo to była najstarsza córeczka, lat 12 licząca. Sprawa toczy się teraz przed prokuratorem i opiera się na skonstatowaniu lekarza, że dzieweczka na tę rękę umierać musiała. W poniedziałek przaezłego tygodnia odbyła się sekcya ciała w obecności trzech lekarzy i sędziego.

* **Liczba Rusinów we Lwowie.** Według „Wiadomości Statystycznych miasta Lwowa“ mieszkało we Lwowie w roku zaprzeszłym osób obrządku grecko-katolickiego 18,271. Z téj jednak liczby zaledwie 5,336 osób podało do spisu, iż język ruski jest ich językiem towarzyskim; reszta oświadczyła, że używa języka polskiego. W ciągu roku 1890 przeszły we Lwowie z obrządku ruskiego na łaciński 4 osoby, z żydowskiéj wiary na obrządek ruski 5 osób, nadto 1 osoba z religii luterskiéj i 1 z prawosławnéj na obrządek ruski.

* **Telefraf bez drutu.** Na podstawie artykułu, pomieszczonego w nowojorskim „World,“ przypuszczać należy, iż się udało Edisonowi rozwiązanie problematu telegrafowania bez drutu, za pośrednictwem jedynie indukcyi. Oto co o świeżym wynalazku donosi sam Edison: „Przekonałem się, iż telegrafia elektryczna pomiędzy dwoma oddalonemi punktami, bez pomocy drutów, jedynie drogą indukcyi saméj jest możliwą, jeżeli w odpowiedniéj odbywać się będzie wysokości, tak, iż ani krzywizna ziemi, ani absorbowanie elektryczności przez tę ostatnią wpływu mieć nie będą. Odkrycie da się zastosować zarówno na lądzie, jak i na morzu, tak, iż zbytecznemi zupełnie stają się liny podwodne, statki zaś pomiędzy sobą i z lądem wprost utrzymują komunikacyę. Na morzu wystarcza wysokość 100 stóp. W wielu zatem wypadkach będzie można użyć masztów, z wierzchołków ich na dalekie odległości dając sygnały. Powtarzając sygnały te ze statku na statek, po przez oceany przysyłać zdołamy telegramy.“ Tyle Edison. „World“ dodaje od siebie: Jeżelibyśmy użyli w Nowym Jorku balonu, zaopatrzonego w kondensator i połączonego drutem z ziemią, i takiegoż samego balonu w Londynie, wytworzyłby się prąd kołowy poprzez ziemię i powietrze, dla przenoszenia którego zbytecznemi byłyby druty. Należy tylko kondensatory w odpowiedniéj wysokości utrzymać.“ Edison pewnym jest zupełnie powodzenia nowego odkrycia.

* **Obfitość imion.** Nowonarodzonemu synowi hr. Wojciecha Schönborna, którego chrzcił Arcybiskup praski, Kardynał hr. Schönborn, nadano na chrzcie następujące imiona: Marya, Józef, Karol, Erwin, Alojzy, Franciszek Seraficki, Benedykt, Jan Nepomucen, Sebastyan, Piotr i Paweł. Skoro dorośnie mały hrabia, będzie miał kłopot prawdziwy, jeśli wszystkiemi imionami podpisywać się zechce.

* **Niezwykłe zdolności** do matematyki wykazał pewien młodzieniec, nazwiskiem Inaudi, wobec paryskiéj Akademii nauk, wprowadzając w zdumienie to ciało szybkością obliczeń pamięciowych. Zapytany, którego dnia w tygodniu przypadł 11 marca 1822 r., odparł natychmiast, iż w poniedziałek. Rozwiązanie zadań geometrycznych i algebraicznych było również godne podziwu. Inaudi jest rodem z Piemontu, ma lat 24. Profesor Broca znalazł, iż czaszka jego przedstawia niezwykłe kontury.

* **Dyplomowana służąca.** Dyrektor miejskiego teatru w Szczecinie, Gluth, ku przestrodze innym, następujące drukiem ogłosił zawiadomienie: „Służąca moja, z pieniędzy, jakie odbierała odemnie na pokrycie wydatków domowych i przesyłanych do zapłaty rachunków, sprzeniewierzyła około 400 marek. Pozwy, jakie skutkiem rzekoméj niewypłacalności mojéj z różnych stron mi nadsyłano, przejmowała, tak, iż w końcu pod nieobecność moją i żony w domu zlicytowano mi sprzęty domowe. Bez wiedzy mojéj n. p. sprzedano mi fortepian za 300 marek, który następnie odkupić musiałem za 350. Służąca pełniła u mnie obowiązki od dnia 1 października roku 1890, posiada honorowy dyplom miasta Lipska za wierną, 15-letnią służbę. Pochodzi z Culmitzach z Turyngii, zowie się Helena Hädrich.“ Na śledztwie dyplomowana służąca przyznała się do kradzieży pieniędzy, zabieranych panu wprost z biurka, co zaś do papierów sądowych, które przejmowała, utrzymuje, że je po odebraniu paliła.

* **Bilans** międzynarodowéj wystawy malarskiéj, która się odbyła w r. z. w Berlinie, wykazuje czysty zysk w sumie 125,547 marek; fundusz ten wzbogaci kasę zjednoczenia berlińskich malarzy. Koszta wystawy wyniosły 519.522 m., dochody z niéj 654,668 m., co czyni 135 tysięcy marek przewyżki, lecz różne wydatki pochłonęły 10,547 m. Ciekawe są niektóre pozycye dochodów: katalogi i przewodniki dały 27,911 m. zysku, za bilety wejścia wpłynęło 455,034, loterya przyniosła 35,357 zysku, do tego należy dodać dary malarzy na sumę 56,886 marek.

Kalendarz.

W piątek 4 marca św. Kaźmirza króla.
W sobotę 5 marca śś. Teofila B. i Fryderyka op.
W niedzielę 6 marca śś. Kolety p. i Wiktora.
W poniedziałek 7 marca św. Tomasza z Akwinu.
We wtorek 8 marca śś. Jana Bożego i Beaty.
W środę 9 marca św. Franciszki wdowy.
W czwartek 10 marca 40 męczenników.

Wschód słońca o g. 6 m. 43.
Zachód o g. 5 m. 42.
Wschód słońca o g. 6 m. 41.
Zachód o g. 5 m. 44.
Wschód słońca o g. 6 m. 39.
Zachód o g. 5 m. 45.
Wschód słońca o g. 6 m. 37.
Zachód o g. 5 m. 47.
Wschód słońca o g. 6 m. 34.
Zachód o g. 5 m. 49.
Wschód słońca o g. 6 m. 32.
Zachód o g. 5 m. 51.
Wschód słońca o g. 6 m. 30.
Zachód o g. 5 m. 53.

* ***Walne zebranie*** Prezesów i Delegatów Kółek rolniczych odbędzie się w Poznaniu w Bazarze dnia 8go marca b. r. i rozpocznie się punktualnie o godzinie 11téj przed południem.

Porządek obrad.

1) Zagajenie zebrania przez Patrona.
2) Ukonstytuowanie bióra prezydyalnego.
3) O bankach rentowych włościańskich, ref. p. dr. Kalkstein.
4) O użytku z odgoryczonego łubinu, ref. p. Aleks. Karłowski.
5) Rośliny pastewne i okopowe są podstawą gospodarstwa, ref. p. Mądruch.
6) O dachach ogniotrwałych słomianych, ref. prezes p. Radzimiński.
7) O wystawach w Sremie i w Kamieńcu, referent Patron.
8) O zabezpieczeniu od ognia i gradu, ref. Patron.
9) Wnioski członków.

Po południu o kwadrans na piątą odbędzie się posiedzenie Wicepatronów i Prezesów na wielkiéj sali Bazarowéj.

M. Jackowski.

* ***Walne zebranie*** Centralnego Towarzystwa Gospodarczego odbędzie się w dniach 8, 9 i 10 marca. We wtorek dnia 8 marca odbędzie się rano o godzinie 9 msza św. w kościele farnym, a zagajenie zebrania o godzinie 5 po południu.

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiém poleca Szanownym Panom pryncypałom rządzców, ekonomów, gorzelników, kasyerów, kawalerów i żonatych. Wskutek znacznego ubytku własności ziemskiéj, jest wielu urzędników bez posady, którzy natychmiast miejsce przyjąć mogą. Upraszamy uprzejmie o korzystanie z bezpłatnego naszego pośrednictwa i zgłaszanie się do biura naszego (Poznań, Plac Piotra nr. 4 I, Redakcya Ziemianina) w razie potrzeby o urzędników gospodarczych.

Zarząd główny Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych.

* **Z miasta** otrzymujemy nastepujące pismo:

„Dnia 28 lutego odbyło się walne zebranie „Jutrzenki,“ w którém brało udział 110 osób, pomiędzy niemi 26 kobiet. Po zagajeniu posiedzenia odśpiewano najprzód dwie pieśni, t. j. „Zrzeczmy się, zrzeczmy tego nałogu“ i „Dosyć bracia lać szampana.“ Przewodniczący podał następnie krótki rys czynności Towarzystwa w r. 1891. Najważniejszym czynem było założenie kawiarni bez alkoholicznych napojów, która się znajduje przy W. Garbarach nr. 40. Sprawa ta wymagała wiele zabiegów i kosztów. Utworzyło się też Kółko „Promienistych,“ którego członkowie nie używają wcale wódki, wina i piwa. Chodzi o to, aby przekonać rodaków, że można się obyć zupełnie bez rozpalających napojów. Głównie młodzież należy do tego Kółka. Z poręki „Jutrzenki“ zawiązano w r. 1891 Stowarzyszenia Wstrzemięźliwości w Wierzenicy, Kostrzynie i w Grodzisku. Z tych najlepiéj rozwija się „Jutrzenka“ w Wierzenicy. Posiedzenia odbywały się zimą co tydzień, latem zaś co dwa tygodnie, na których odbywały się wykłady, śpiewy, deklamacye i pogadanki. — Głównie zwracano uwagę na dzieci i młodzież. Członkowie starali się przekonywać rodziców, aby nie tylko nie dawali dzieciom wódki do picia, ale aby nawet po wódkę ich nie posyłali. Często też poruszano tę myśl, że pijaństwo szkodzi dla tego więcéj naszemu narodowi, aniżeli innym, ponieważ grosz wydany na wódkę, wino i piwo bogaci niechętne nam żywioły, a my przez to ubożejemy. Polacy wydają co rok około 400 milionów marek na rozpalające napoje; z téj olbrzymiéj kwoty około 350 mil. marek przechodzi w niepolskie kieszenie; to główna przyczyna naszéj biedy. Towarzystwo nasze nie może się rozwijać, gdyż braknie nam wsparcia klas wykształceńszych. Nie mamy stósownego miejsca na zebranie, gdyż nasz dotychczasowy lokal nie może nawet 100 osób wygodnie pomieścić. W r. 1891 urządzono cztery zabawy letnie bez rozpalających napojów. Brało udział w w każdéj takiéj wycieczce po kilkaset osób. „Jutrzenka“ pragnie za pomocą śpiewu toczyć walkę przeciw pijaństwu i karciastwu. W tym celu pewne grono członków odbywa śpiewne ćwiczenia, a w krótkim czasie wyjdzie naszém staraniem zbiór pieśni przeciw pijaństwu pod nazwą: „Śpiewnik Jutrzenki.“ Obliczyliśmy, że w skutek naszych usiłowań, oszczędza się co rok około 50,000 mk.(?), które dawniéj przepijano. Nie jest to liczba wygórowana, gdyż w jednym tylko warsztacie dawniéj wydawano na wódkę 2000 marek (?) rocznie, a w skutek starań pewnego członka usunięto to nadużycie. „Nie wielki zaiste jest plon naszéj pracy,“ były słowa przewodniczącego, „przecież pewien wpływ wywieramy, a jest uzasadniona nadzieja, że w przyszłości nasze starania obfitsze przynosić będą owoce.“

„Jutrzenka“ posiada obecnie 333.90 marek dochodu w gotówce; biblioteka liczy 173 książek.

Do zarządu zostali wybrani następujący panowie: Józef Chociszewski, przewodniczącym; Edward Kleber, zastępcą przewodn.; Feliks Pawlikowski, sekretarzem; Antoni Dzieciuchowicz, skarbnikiem; Hipolit Białkowski, bibliotekarzem; Antoni Warajter zastępcą bibliotekarza; P. Andrzejewski i Michał Janowski radnymi.

Posiedzenie zakończono śpiewami: „Jam żołnierek“ i „Wszystkie nasze dzienne sprawy.“

(Zdaje się nam, że obliczenia powyższe są cokolwiek wygórowano obliczone. Red. „Kur. Pozn.“)

Składki.

* **Na Unitów** w guberni Orenburskiéj do dyspozycyi ks. profesora dr. Chotkowskiego:

Ks. lic. Woda z Wałkowa 5 marek.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Lech.** Gra narodowa dla młodzieży, oparta na dziejach Polski. Ułożył Józef Chociszewski. Wydanie III. Cena z przesyłką franko 20 fen. Zajmująca ta gra podaje wszystkie najważniejsze wypadki z historyi polskiéj, przyczynia się zatém do szerzenia znajomości dziejów ojczystych. Już ten jeden wzgląd powinien zachęcić do licznego kupowania téj gry nader pouczającéj. Polecamy zatém usilnie to wydawnictwo. Należytość można przesyłać znaczkami pocztowemi pod adresem: Józef Chociszewski, Poznań.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 22 i zawiera: O zadaniu „Spółki melioracyjnéj“, Stan. Orłowski. — Najnowsze środki przeciwko zarazie kartofli, Aleksander Janasz (dokończenie). — O drenowaniu, napisał Jan Blauth, inżynier (dokończenie). — XXV Sejmik gospodarczy w Toruniu. — Ważny wyrok sądowy w sprawie zabezpieczenia od gradobicia. — Sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa rolniczego Poznańsko-Szamotulskiego. — Sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa rolniczego Sredzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskiego. — Stacye królewskich ogierów ze stadniny w Sieśakowie. — Wiadomości bieżące. — Wiadomości handlowe. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł nr. 22 i zawiera: Na Wschodzie, powieść przez F. De Boisgobey, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Swiat bez serca, powieść przez autora rodziny Lanquierów i odźwiernéj z Affortville, przekład z francuskiego (ciąg dalszy).

* **Pobudki do szerzenia wstrzemięźliwości** wyszedł numer na marzec i zawiera: Dwa wieczory, powiastka z naszego życia. — Okropny wypadek w Hagen. — Piosnka przeciw karciarstwu. — Wino owocowe jako środek zmniejszenia pijaństwa. — Rozmaitości. — Ogłoszenia.

* **Wielkiéj Encyklopedyi Powszechnéj** ilustrowanéj S. Sikorskiego wyszedł zeszyt 45, zawierający artykuły od „Balda do Bałałajka“.

Co dwa tygodnie wychodzi zeszyt. Cena każdego zeszytu w W. Księstwie Poznańskiém 1 markę 80 fen., z przesyłką pocztową 2 marki 10 fen., dla dawnych prenumeratorów 1 markę 50 fen., resp. 1 markę 80 fen. — Opłacający od razu należytość za rok cały, czyli za 24 zeszyty, nie ponoszą kosztów przesyłki. — Redakcya i Administracya: Warszawa, ulica Chmielna nr. 9.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 marca.

BAZAR. Baron Chłapowski z Szołdr, Chłapowski z Lginia, Rychłowski z Wrocławia.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Stan powietrza.

Dnia 2 marca 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	768	W.	5	pochmurno	2
Aberdeen	773	P d.W.	4	zachm.	2
Chrystiansund	771	Płd.Z.	2	zachm.	2
Kopenhaga	766	Płn.W.	5	pochmurno	—5
Sztokholm	771	Płn.	2	śnieg	—12
Haparanda	770	Płd.Płd.W.	2	śnieg	—23
Petersburg	—	—		—	—
Moskwa	768	Płn.W.	2	zachm.	13
Kork, Queenst	765	W.Płn.W.	4	zachm.	2
Cherbourg	759	PłnW.	6	deszcz	3
Helder	766	W.Płn.W.	5	pochmurno	—2
Sylt	769	W.Płn.W.	5	bez chmur	—4
Hamburg	765	Płn.W.	4	pochmurno	—6
Swinoujście	767	W.Płn.W.	4	pół zachm.	5
Nowyport	767	W.	3	zachm.	—6
Kłajpeda	769	Płn.W.	3	bez chmur	—13
Paryż	760	Płn.W.	2	zachm.	1
Monaster	763	W.	6	pogodnie	5
Kalsruhe	757	Płn.W.	3	śnieg	—1
Wiesbaden	760	Płn.W.	3	zachm.	2
Monachium	754	Płn.W.	5	śnieg	—2
Kamienica	762	W.Płn.W.	5	pochmurno	—6
Berlin	765	Płn.W.	4	pochmurno	—6
Wiedeń	758	Płn.	2	zachm.	—4
Wrocław	761	PłnW.	3	zachm.	—6
Ile d'Aix	758	Płn.W.	3	zachm.	2
Nizza	751	W.	1	bez chmur	4
Tryest	751	W.Płn.W.	4	zachm.	8

Pogląd na stan powietrza.

Na Płn. od 50 stopnia szerokości jest ciśnienie w ogóle wysokiem, na Płd. od tegoż nizkiem. Zwyżka o przeszło 775 mm. przeniosła się cokolwiek na Płd. do Finlandyi, a tymczasem leżąca już wczoraj ponad włoskiemi morzami zniżka poniżéj 750 mm., obniżyła się. W skutek tego panuje ponad całą Europą prąd powietrza z Płn., ożywiony zwłaszcza przy Kanale i przy zachodnio-niemieckiem wybrzeżu, pod którego wpływem temperatura się znacznie obniżyła. tak że dziś rano nie ma mrozu tylko na Z. i Płd Europy. Ponad Niemcami jest powietrze zmienne, w północnéj części spadły miejscami śniegi w drobniejszéj ilości, na Płd. Niemiec zaszły rzęsiste opady. Na razie wiać prawdopodobnie będą daléj wiatry z W. i potrwa ostre powietrze.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w marcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
2. Po połud. 2	759,3	PłnW. silny	zachm.	— 3,6
2. Wiecz. 9	760,7	PłnW. silny	zachm.	— 6,2
3. Rano 7	752,1	PPłnW. silny	zachm.	— 9,4

Dnia 2 marca maximum ciepła — 3,6° Cel.
„ 2 „ minimum „ — 7,5° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 3 marca. — (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: zimno.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —,—. Wyp wiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 62,90 m., 70-ta 43,50, marzec 50-ta 62,90, 70-ta 43,50 mk. kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 % Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 62,90 m., 70-ta 43,50 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz, 2 marca 1892.

Pszenica dobra. zdrowa 200—208 m., pośledna 180,0 do 199 mk., piękna ponad notowanie.

Żyto, zdrowe gatunki 204—214 mrk., pośledne wilgotne 183—203 mrk.

Jęczmień według jakości 150—165 mrk., dla browarów 165—170.

Owies według jakosci 150—165 mrk.

Groch na paszę 150—160 mrk., wrzący 161—190 mrk.

Okowita 50-ta 64,50, 70-ta 45,00 mrk.

Wrocław, 2 marca 1892 r.

Żyto (za 1000 funt.) —,—, wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— mrk., na marzec 220,00 żąd., kwiecień-maj 219,0 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —,—, wypowiedzano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— mrk., na marzec (50-ta) 63,20 żądano, (70-ta) 43,70 żąd., kwiecień maj 44.70 żądano.

Cena wypowiedziana na dzień 1 marca: żyto 220,00 mk., pszenica —,— mrk., owies 148,00 mrk., rzep —,— mrk., oléj rzepiowy 58,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 2 marca: (50-ta) 63,20 mrk., (70-ta) 43.70 mrk

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	22	20	21	90	21	10	20	50	19	20	18	20
Pszenica żółta	22	10	20	80	21	10	20	60	19	20	18	20
Żyto	22	00	21	60	20	90	20	60	19	60	19	40
Jęczmień	17	90	17	2	16	20	15	70	14	70	14	40
Owies	14	80	14	30	14	00	13	50	13	00	2	50
Groch	21	00	20	30	19	50	19	00	18	00	17	50

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 klg.	24	60	23	40	20	20
Rzepik zimowy	„ „	24	10	22	70	20	—
Siemię lniane	„ „	23	—	21	—	18	—

Szczecin, 2 marca 1892.

Pszenica wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu 205—220 mrk., na luty —,— płc., na czerwiec-lipiec 219,5 płac.

Żyto wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 200,00 do 210,00 płacono, na luty —,— płacono, na kwiecień-maj 221,0 płacono, czerwiec-lipiec 215,0 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 150—160 płac.

Okowita wyżéj, za 10,000 litr.-proc. w miejscu bez beczki 70-ta 44,8 płac., 50-ta —,— płacono, luty —,— nom., na grudzień-styczeń — płac., kwiecień-maj 45,7 nom., sierpień-wrzesień 46,9 nom.

Hamburg, 2 marca. — Okowita cicho, za marzec-kwiecień 35— żąd., kwiecień-maj 35— żąd., sierpień-wrzesień 36¼ żąd., wrzesień-październik 35¾ żąd, — Kawa good average Santos za marzec 67½, za maj 67½, za wrzesień 65—, za grudzień 62½ Usposobienie: potw. Obrót 1000 miechów.

Magdeburg, 2 marca. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 18,90, cukier ziarn. excl. 88% 17,90, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem, —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 15,80. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 29,75. f. Rafinada chlebowa II 29,50, mielona rafin. z beczką 29,75, miel. Melis I z beczką 28,25. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za marzec 14,22½ pł., 14,27½ żąd., kwiecień 14,35 płacono, 14.35 żąd., maj 14,45 płac., 14,47½ żąd., czerwiec 14,57½ płac., 14,65 żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (1093) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 3 marca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	2	3
Pszenica słabiej.		
na kwiecien-maj	203 50	203 75
na czerwiec-lipiec	206 75	206 50
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj	218 10	217 —
na czerwiec-lipiec	212 —	210 75
Oléj rzep. spok.		
na kwiecien-maj	54 60	55 10
na wrzes.-paźdz.	54 80	55 50
Okowita słabo.		
eksportowa	46 20	46 —
na kwiecień-maj	46 30	46 —
na czerwiec-lipiec	46 80	46 50
na lipiec-sierpień	47 20	47 —
na sierpień-wrz.	47 30	47 10
spożywcza	65 70	65 50
Owies		
na kwiecień-maj	155 —	155 25
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	250	100
okowity kw. ekp.	,000	,000
„ „ spoż.	,000	,000

	1	2
Niem.3%poż.pań.	84 60	84 75
Consol. 4%	106 40	106 40
Consol. 3½%	99 —	99 —
Pozn. 4% l. zast.	101 70	101 70
Pozn. 3½%l. zas.	95 70	95 60
Pozn listy rent.	102 70	102 50
Poznań. oblig.	93 70	93 60
Austr. banknoty	172 75	172 65
Austr. renta srbr.	81 25	81 10
Ros. banknoty	202 50	203 35
Ros. listy zastaw.	95 —	95 —
Pols. 5% lis. zas.	63 75	63 90
Pols. likw. lis. zas.	61 10	61 30
Węg. 4% renta zł.	92 75	92 80
Węg. 5% „ pap.	88 —	88 10
Austr. kred. akcye	169 50	170 25
Aust. franc. koleje	123 90	124 60
Lombardy	40 90	41 60
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 3 marca 1892. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	2	3
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj	217 —	215 25
na maj czerwiec	218 —	215 —
Żyto słabiej.		
na kwiecień-maj	221	220 —
na maj-czerwiec	217 —	216 50
Oléj rzep. niezm.		
na kwiecień-maj	54 50	54 50
na wrzes.-paźdz.	54 70	54 50

Okowita niezm.	2	3
w miejscu eksport.	44 80	44 80
na kwiecień-maj	46 —	45 80
na sierpień-wrześ.	46 90	46 90
Petroleum		
w miejscu	11 —	11 —

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1 października 1891 r.

Odchodzą.	*Przychodzą.*	*Odchodzą.*	*Przychodzą*
Poznań-Krzyż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,50 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	**4,09 rano.**
10,35 rano.	7,37 rano.	10,29 rano	8,20 rano.
12,50 w poł.	8,49 rano.	3,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy).	**7,02 wiecz.**	10,21 rano.
2,30 po poł.	3,10 po poł.	**8,25 wiecz.**	2,20 po poł.
3,21 po poł.	**6,17 wiecz.**	(do Leszna).	5,47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	**1,25 rano.**	**12,14 w nocy.**
7,16 wiecz.	**6,46 wiecz.**	**Poznań-Berlin-Guben.**	
(do Rokietnicy).	**7,55 wiecz.**	**1,25 w nocy.**	**4,30 rano.**
8,20 wiecz.	**1,16 w nocy.**	**4,57 rano.**	8,58 rano.
12,54 w nocy.		10,34 rano.	2,37 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		4,24 po poł.	5,44 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano.	**7,25 wiecz.**	**11,55 w nocy.**
6,49 rano.	10,19 rano.	**Poznań-Kluczbork.**	
10,36 rano.	3,15 po poł.	6,50 rano.	8,35 rano.
3,29 po poł.	**6,54 wiecz.**	10,40 rano.	2,11 po poł.
7,15 wiecz.	**10,57 w nocy.**	2,51 po poł.	**6,18 wiecz.**
10,45 w nocy.	**12,48 w nocy.**	**8,06 wiecz.**	**11,38 w nocy.**
Poznań-Piła.		**Poznań-Strzałkowo.**	
4,46 rano.	7,24 rano.	**5,03 rano.**	9,03 rano.
10,47 rano.	1,58 po poł.	12,18 w poł.	3,33 po poł.
4,48 po poł.	**6,48 wiecz.**	5,54 po poł.	**9,50 wiecz.**

(Godziny oznaczone tłustym drukiem liczą się od 6 wieczorem do 5,59 rano.)

Dnia 1-go marca o godzinie pół do dwunastéj w nocy zasnął w Panu po ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, ś. p. (1458)

Ksiądz Jan Wesołowski

emeryt w Środzie.

Eksportacya zwłok do kościoła odbędzie się w **piątek** o godzinie 4-téj po południu — pogrzeb w sobotę.

W smutku pogrążona

matka i całe rodzeństwo.

ś. p.

Ks. Jan Wesołowski

emeryt (1459)

umarł dziś w nocy, opatrzony śś. Sakramentami. Eksportacya do kościoła tutajszego odbędzie się w piątek o 4 téj po południu, nabożeństwo żałobne i pogrzeb nazajutrz o godz. 9½ z rana.

Środa, d. 2 marca 1892.

Ks. L. Jażdzewski.

Na miesiąc Marzec!

Chwalmy Józefa św., książeczka do nabożeństwa, zawierająca w sobie różne nowenny, litanie i mnóstwo modlitw odpustowych ku czci św. Józefa. Str. 250. Cena 50 fen. z przesyłką 60 fen. Oprawny egzpl 75, z przes. 85 fen.

Nabożeństwo do św. Józefa. 93 str. 30, z przes. 40 fen.

Modlitwa do św. Józefa zalecona przez Ojca św. Leona XIII. w Encyklice z 15 sierpnia 1889. 2 fen. 100 egzemplarzy 1 markę.

Akt ofiarowania się Przenajśw. Rodzinie. 3 fen. 100 egzemplarzy 1,50 mrk.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Do wspołwyznawców katolików w W. Ks. Pozn.

zanoszę niniejszą serdeczną i błagalną prośbę, aby ogólnie znanemu brakowi kościołów w **Berlinie**, zechcieli przyjść w pomoc spieszną jałmużną i w ten sposób dorzucili cegiełkę do budowy **kościoła** w miejsce dotychczasowéj z **pruskiego muru** wystawionéj **kaplicy gminy św. Piusa.** Chcielibyśmy chętnie budowę na jesień rozpocząć, lecz własnemi funduszami gminy św. Piusa, najuboższéj katolickiéj gminy w Berlinie, nie zdołamy tego uskutecznić. Dla tego kochani Bracia w Chrystusie, Wy, którzy macie tu pewno krewnych lub znajomych, wesprzyjcie nas abyśmy mogli przystąpić do budowania **kościoła** z cegły, do któregobyśmy mogli przenieść nabożeństwa z zbutwiałéj kaplicy. Bóg Wam to wynagrodzi! Gmina z niżéj podpisanym modli się codziennie po mszy św. wyraźnie „za dobrodziejów kaplicy św. Piusa", a w czerwcu odprawiły się 4 msze św. na ich intencyą, w listopadzie zaś 4 msze św. żałobne za spokój duszy zmarłych dobrodziejów. — W naszem kościele odprawia się w każdą niedzielę i w każde święto nabożeństwo dla Polaków. (1156)

X. Prob. Frank przy kaplicy św. Piusa.

Berlin, Pallisadenstr. 73.

Walne zebranie

Członków Koła Towarzyskiego

odbędzie się **w Bazarze w niedzielę dnia 6-go b. m. o godzinie 5-téj po południu**, na które uprzejmie zaprasza

(1350) Zarząd.

Nadzwyczajne walne zebranie

Górnictwa naftowego i wosku ziemnego w Rymanowie

dawniéj hrabiego Kwileckiego Towarzystwa akcyjnego w Poznaniu

odbędzie się w myśl § 29 naszych ustaw w lokalu Grand Hôtel de France w Poznaniu dnia **9 marca 1892** o godz. 4 po południu.

PORZĄDEK OBRAD:

Zmiana §§ 30 i 35 lit. **E.** naszych ustaw. (1380)

RADA NADZORCZA.

W. Jerzykiewicz.

Zwyczajne walne zebranie

tegoż towarzystwa odbędzie się w tymże lokalu dnia **9 marca r. b.** o godzinie 5-téj po południu.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie walnego zebrania.
2. Sprawozdanie z czynności zarządu za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1891.
3. Potwierdzenie rachunku zysków i strat oraz bilansu.
4. Pokwitowanie zarządu z rachunków złożonych.
5. Wybór członka Rady Nadzorczéj w miejsce wylosowanego.
6. Wybór komisyi rewizyjnéj.
7. Zatwierdzenie wyboru członka zarządu.

Akcyonaryusze chcący brać udział w walnych zebraniach muszą wpierw złożyć swe akcye w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu lub też w biurze naszem ulica Bismarka 10.

RADA NADZORCZA.

W. Jerzykiewicz.

K. Nowakowski

w Inowrocławiu

poleca (206)

CYGARA

hamburgskie, bremeńskie i importowane w wielkim wyborze po cenach przystępnych.

Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się **franko.**

Żywot ś. Bernarda z Fontaine

Doktora Kościoła, Opata OO. Cystersów, napisał X. Fr. Uryga. Str. 164 i IV. Dziełko zaop trzone w aprobatę Władzy Duchownéj, odznaczające się pięknością stylu, jasnem i wielce zajmującem opisaniem cudów i działalności św. Bernarda, uważnie odczytywane, w obecnych zwłaszcza czasach szerzącéj się bezwyznaniowości i zepsucia obyczajów, potężnie przyczynić się może do obudzenia wiernych z uśpienia duchownego. Cena książki nieoprawnéj 1 m., z przesyłką 1,10 m., oprawny egzempl. 1,50 m. z przesyłką. Poleca i odwrotną pocztą wysyła za nadesłaniem należytości

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża. (1167)
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ.

Fabryka pasów,

oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Kawior astrach., łosoś i węgórz wędz. i maryn., minogi, śledzie wędz., opiek., zwyczajne i Matjes, sardynki, sardele, stokfisz, homary, tuńczyk, bydlinki, sielawki, flądry, sery różne, poleca (1408)

J. N. Leitgeber.

Droga Krzyżowa

czyli **obchód Stacyi**

w kościołach Braci Mniejszych św. Franciszka. Cena za egzemplarz 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Reguła Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka Serafickiego,

złagodzona przez Konstytucyą Ojca św. Leona XIII. z dodatkiem niektórych stósownych nabożeństw. Cena za egzemplarz 1 M.

Do nabycia **w klasztorze w Goruszkach p. Miejską Górką (Görchen).**

Groby na wielki tydzień

wykonane w rozmaitych stylach z drzewa, massy mozajkowéj, sztucznego kamienia, i na płótnie malowane, poleca po cenach przystępnych (1443)

J. Szpetkowski,

Zakład kościelno-artystyczny,

Poznań, ul. Berlińska nr. 15.

Uwaga: Kosztorysy, rysunki i fotografie wysyła się na żądanie **franco.**

Dobrze odstały

porter ang.

i Pale Ale

w jaknajlepszych gatunkach, również **koniak franc., nalewki, wódki gdańskie, rumy i araki** poleca (1433)

W. Becker

plac Wilhelm. 14.

Grand Cabinet de Lecture

de plus de 50,000 vols. en langue française, allemande et anglaise.
Envoi par colis-postal de 5 kilos contenant 9 à 12 vol.
Changement à volonté. — Demandez le catalogue contenant les conditions d'abonnement.
Prix d'abonnement: 6 Marks par trimestre.

Bial, Freund & Cie

Librairie, magasin de musique et d'art. (1418)

Fondée en 1864. **Breslau.** Fondée en 1864.

Kunstanstalt von Leo Woerl in Würzburg & Wien.

Zu **Feldkreuzen** und Kirchhofkreuzen empfehlen wir unsere **Christuscorpus** aus **Zinkguss** in wetterfester Farbenfassung oder galvan. Bronzirung.

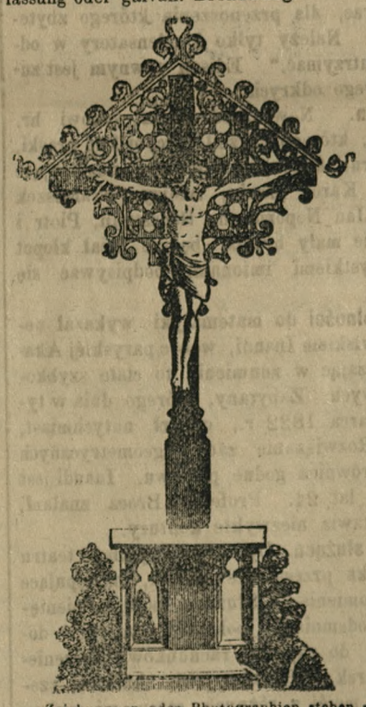

	Höhe		
Tt.	16 cm.	Mk.	8.—
C.	16 „	„	12.—
Tt.	20 „	„	15.—
C.	23 „	„	18.—
C.	24 „	„	24.—
Tt.	26 „	„	20.—
Tt.	32 „	„	24.—
C.	33 „	„	29.—
Tt.	39 „	„	33.—
Rr.	43 „	„	36.—
C.	46 „	„	51.—
C.	47 „	„	58.—
Tt.	48 „	„	45.—
Rr.	49 „	„	59.—
C.	56 „	„	74.—
C.	63 „	„	80.—
Tt.	66 „	„	80.—
C.	66 „	„	97.—
Tt.	68 „	„	80.—
Rr.	70 „	„	98.—
C.	74 „	„	110.—
Tt.	78 „	„	96.—
Rr.	80 „	„	112.—
C.	90 „	„	145.—
Rr.	94 „	„	150.—
C.	96 „	„	158.—
Tt.	98 „	„	120.—
Rr.	100 „	„	160.—
Pp.	102 „	„	190.—
C.	115 „	„	198.—
Rr.	125 „	„	205.—
Pp.	132 „	„	270.—
Rr.	140 „	„	250.—
Pp.	153 „	„	320.—
C.	180 „	„	390.—
Rr.	200 „	„	480.—

Zeichnungen oder Photographien stehen zur Verfügung.
Kisten und Verpackung berechnen zum Selbstkostenpreis. Die Preise verstehen sich loco Würzburg resp. Wien.
Woerl's engaer Kunstkatalog wird an Interessenten — auf Wunsch — gratis und franco versandt.

Ab loco Wien wird die Mark mit 65 kr. berechnet.

Kunstanstalt von Leo Woerl in Würzburg & Wien.

Na Wielki Post!

Kawior astrach., ural. i elbl., *łososia, węgorza* mar. i wędzon. *śledzie* wędzone, opiekane, marynowane, zwijane, delikatesowe i matjes. *Bydlinki, sielawki, flądry, ruskie sardynki, sardynki w oliwie i sardele w soli, minogi elbl. Grzyby litewskie.* Rozmaite **SERY.** *Powidła, śliwki* tureckie i szlązkie suszone *gruszki i jabłka.* **RYŻ** korzystnie zakupiony, poleca bardzo tanio w całych miechach i częściowo wszelkie *towary kolonialne, konserwy w puszkach,* hurtownie i detalicznie poleca i wysyła **franko!**

Rozmaite wina, **specyalnie wina węgierskie.** Ceny bardzo przystępne i usługa rzetelna (1431)

F. Radomski,

Chwaliszewo 35.

Prawdziwe

grzyby litewskie,

bulion dominialny,

z ptastwa i ze zwierzyny, **groszek, szparagi, karczochy, cardis, trufle, szampiniony** oraz **kalafiory** poleca (1378)

J. Smyczyński

św. Marcin 27.

Komoletne wyprawy w sztućcach stołowych

ze słynnéj fabryki wyrobów srebrnych **Christofle & Comp. w Paryżu pod gwarancyą pokładu srebra** w używaniu i trwałości w niczem nie ustępujące wyrobom czczero srebrnym polecam po orygilnanych cenach fabrycznych. (195)

Oszczędność i korzyści wynikające przy zakupnie całych wypraw wykazuje niżéj uzasadnione

Porownanie

1 tuzin łyżek i tyleż widelcy stołowych w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 marek. Za te same pieniądze otrzymuje się natomiast:

1	łyżek stołowych	M. 41,40	12	noży deserowych	Mk 24,00
18	widelcy „	„ 41,40	12	łyżek do mokki	„ 11,20
18	noży „	„ 43,20	2	łyżki półmiskowe	„ 14,40
18	łyżek do kawy	„ 21,60	1	widelec „	„ 12,00
18	ławeczek do noży	„ 19,80	1	łyżkę wazową	„ 11,20
12	łyżek deserowych	„ 25,20	1	łyżkę do tortu	„ 8,00
12	widelcy „	„ 25,20	1	cążki do cukru	„ 3,00

Razem 144 sztuk za 300 marek.

Chcący nabyć takiż sam komplet sztućcy ze srebra musiałby wydac około 1700 Mk. kapitału, który utkwiony w tych sprzętach martwym pozostaje, w stanie czynnym zaś przynosiłby 102 M. procentu z czego wynika, że po 3 latach zyskane ztąd 306 Marek pokrywają cały wydatek zakupna. — Wszelkie reperacye i posrebrzanie zużytych sztućcy wykonuje po możliwie tanich cenach. Stare do użytku nie zdatne srebra przyjmuje w zamian.

J. STARK,

specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych,

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Nowy młynek

do sztucznych nawozów.

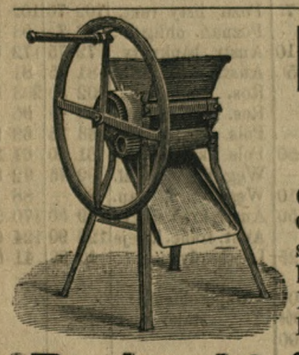

Cały zbudowany z żelaza i stali. Chodzi nadzwyczaj lekko. Czyszczenie jego bardzo łatwe i szybkie. Miele wiele i zupełnie miałko. Mamy go zawsze w dwóch wielkościach na składzie (1452)

Bryliński & Twardowski

w Poznaniu, Rycerska ul. nr. 11.

Wyłączna sprzedaż na Wiel. Księstwo Poznańskie i Królestwo Polskie.

Fabryka organ

Ed. Wittek w Gnieźnie

poleca się do budowania nowych

organ kościelnych

po tanich cenach pod 10-cio letnią gwarancyą. Reperacye i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogę przedłożyć najlepsze polecenia. (786)

L. E. Mąke w Gnieźnie

(1143) poleca

jedyne oryginalne zdjęcia

Najprzewieleb. Ks. Arcypasterza Dr. Stablewskiego

w szatach pontyfikalnych

w rozmaitych formatach.

Wszelkie prawo reprodukcyi prawnie zastrzeżone.

Studentów

pilnych i skromnych, bez paniczowskich narowów, przyjmie od 1-go kwietnia na stancyą z zapewnieniem usilnego starania się o prawidłowy rozwój sił fizycznych. — Mens sana in corpore sano. (1453)

Pensyonat Prof. Szafarkiewicza.

Drukarnia wraz z gazetą

jest na sprzedaż.

Łaskawe oferty uprasza się przesłać pod nr. **1306 poste restante Posen I.** (1440)

Na wyprawy

garnitury stołowe i do kawy, szkło stołowe i deserowe, garnitury do mycia, alfenidę stołową „Christofla", oraz wszelkie inne artykuły w zakres gałęzi téj handlu wchodzące, w największym wyborze i cenach nader przystępnych poleca (1462)

B. Szulczewski,

Skład porcelany, szkła i lamp,

plac Wilhelmowski 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Lokal,

przy Podgórnéj ul. nr. 8 w dziedzińcu, zajmowany dotąd przez część „Drukarni Dziennika Poznańskiego," jest od 1 października do wynajęcia. Bl. wiad. u **Dr. W. Łebińskiego,** wł. domu, tamże na I piętrze przedniego domu. (1460)

Szanownéj Publiczności polecam moje (1286)

grodziskie piwo.

Proszę o wczesne zamówienia na **marcowe piwo.**

J. Chocieszyński,

najnowszy browar eksportowy grodziskiego piwa,

Grodzisk (Graetz).

Superfosfaty z fabryki „UNION."

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Sw. Marcin 62

poleca

Oliwy do machin, (535)
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na osie patentowane,
Dwuisarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Organista

dobry, obeznany **dobrze** z ogrodownictwem (warunki nieodzowne) znajdzie posadę korzystną zaraz lub od 1. 4. 92. w **Żytowiecku.** Świadectwa do X. Proboszcza. (1456)

Subjekt bławatniczy

poszukiwany od kwietnia do pierwszorzędnego magazynu bławatnego. Pierwszeństwo dla mówiących po francuzku i innemi językami. Wymagane eleganckie obejście i powierzchowność. Kaucyonowane **Biuro posad fachowych i handlowych Łuczyńskiego w Warszawie** ulica Włodzimierska nr. 8. (14 7)

Młody organista

kawaler, dobry śpiewak i muzyk, biegły w swym zawodzie poszukuje posady od 1 kwietnia lub późniéj. Świadectwa nadzwyczaj dobre. Łask. oferty przyjmuje *M. Chwiałkowski w Krotoszynie.* (1454)

Urzędnik gospodarczy

32 lat liczący, żonaty, mający poza sobą 12 lat praktyki, szuka umieszczenia od 1. 4. 92. lub późniéj. Łask. of. uprasza **Treider w Lindowie** (Lindenau p. Usdau OstPr.)

Organista

kawaler, grający biegle z nut i znający dobrze swój zawód, poszukuje posady od 1. 4. bież. r. lub zaraz. Łask. oferty proszę nadesłać pod adresem: **T. Bylicki, Lubcz p. Rogowo.** (1455)

Osoba

w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie podwórzowem i domowem, dobrem prowadzeniu kuchni, praniu i prasowaniu, posiadająca dobre świadectwa, poszukuje miejsca od 1 kwietnia na probostwo. Adresować: **A. G. Stary Rynek nr. 79. w Poznaniu.** (1439)

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmo ski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.